

**WŁADYSŁAW SYROKOMLA**

**POWSTANIE I KORPUSU POLSKIEGO**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN

POLSKI

NR 10 (213) PAŹDZIERNIK 2023



**SZANUJMY POLSKIE TRADYCJE**



## Jan Paweł II i Norwid

Jan Paweł II wyjątkowo cenił twórczość Norwida, uznając w Nim jednego z największych poetów i myślicieli chrześcijańskiej Europy

9



## Wyścigi samochodowe w II RP

W okresie międzywojennym rally samochodowe stały się miejscem sprawdzającym jakość i możliwości światowych marek samochodów

23

### OD REDAKCJI

- 1 Orzeszkowa i jej arcydzieło

### PAMIĘĆ

- 4 Maria Rotkiewicz. Pierwsza taka beatyfikacja

### WYDARZENIE

- 5 Wanda Romańczuk. Największe muzeum w Polsce

### FOTOGALERIA

- 6 Uczmy się polskiego!

### PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Trudna sytuacja Andrzeja Poczobuta

### O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Jan Paweł II i Norwid. Jan XXIII i Polska

### HISTORIA

- 12 Mieczysław Jackiewicz. Wilno w życiorysie Władysława Syrokomli  
16 Zdzisław Julian Winnicki. Powstanie I Korpusu Polskiego

- 22 Eliza Andruszkiewicz. Postęp w sprawie ekshumacji ofiar na Wołyniu

- 23 Ihar Melnikau. Wyścigi samochodowe w II RP

### DZIEDZICTWO

- 27 Anna Malinowska. Troska o spuściznę

### W KRĘGU SZTUKI

- 28 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 3. Opracował Mieczysław Jackiewicz

### BIBLIOTEKA

- 32 Zdzisław Julian Winnicki. Kolejny tom o znakomitych mińszczanach  
33 Maria Rotkiewicz. Mniej znane aspekty kultu Matki Boskiej

### PODRÓŻE

- 34 Maurycy Frąckowiak. Wyprawa na galeon „Batavia”

### POCZTA

- 36 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: muzykująca rodzina Żychów. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: jesienny obrazek z parku Giliberta w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

PRENUMERATA POLSKA:  
Fundacja Wolność i Demokracja,  
Al. Jerozolimskie 30 lok.14  
00-024 Warszawa,  
tel. (22)628-85-05

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

# Orzeszkowa i jej arcydzieło

„Tygodnik Ilustrowany” 1 stycznia 1887 r. opublikował początek powieści „Nad Niemnem”. W ciągu roku w odcinkach ukazała się całość. Sukces epopei był ogromny. Przyćmił m.in. inne arcydzieła drukowane w tamtym czasie – „Lalkę” Bolesława Prusa. Elizę Orzeszkową nazwano młodszą siostrą Adama Mickiewicza.

W tym roku „Nad Niemnem” stała się lekturą 12. edycji Narodowego Czytania, co nas, ziomków Orzeszkowej, niezmiernie cieszy. Narodowe Czytanie, które odbywa się pod patronatem prezydenta RP i z udziałem pary prezydenckiej, jest największą akcją promującą czytelnictwo i jednocześnie klasykę polskiej literatury.

Nad Niemnem Eliza Orzeszkowa spędziła niemal całe życie, nie licząc kilkuletnich pobytów z dala od „domowej rzeki” – na pensji w Warszawie oraz w majątku męża Piotra Orzeszki – Ludwinowie. W czasach Orzeszkowej można było popłynąć Niemnem aż do bałtyckiego ujścia rzeki, dziś uniemożliwia to zbudowana w latach 50. XX w. zapora w Kownie na Litwie. Na prawie całej długości rzeka co chwilę skręca w różne strony, podobno nazwa Niemna oznacza „meandrująca rzeka”.

Miniewiczze leżą wewnątrz jednego z łuków, które rzeka zatacza. Latem 1886 r. pisarka wyjechała do majątku Kamińskich w Miniewiczach, gdzie napisała wiele kart swej powieści. Niemen w niej występuje jako tło rozmyślań i przeżyć bohaterów literackich, przyroda jest jednym z bohaterów „Nad Niemnem”.



PAP/ A. ZAWADA

UCZESTNICY NARODOWEGO CZYTANIA W OGRODZIE SASKIM W WARSZAWIE. 9 WRZEŚNIA 2023 R.

Powieść Orzeszkowej jest jednym z najważniejszych utworów, podejmujących temat powstania styczniowego, którego 160. rocznicę obchodzimy w tym roku. Nie byłoby „Nad Niemnem” i w ogóle całej twórczości Elizy Orzeszkowej, gdyby nie zryw wolnościowy 1863 roku i udział pisarki w powstaniu. Gorycz klęski i powszechne carskie represje stały się dla pokolenia autorki „Nad Niemnem” traumą pokoleniową i początkiem przełomu, którego owocem były narodziny polskiego pozytywizmu.

– „Nad Niemnem” jest powieścią o miłości, jest powieścią o powstaniu, ale przede wszystkim jest powieścią o życiu, które jest bolesne i trudne, z którym trzeba się zmierzyć i od którego nie można uciekać – podkreśliła historyk literatury, prof. Maria Jolanta Olszewska.

Klęska powstania oznaczała również katastrofę dla polskości na naszych terenach. Zakazano używania języka polskiego, co Orzeszkowa zresztą ignorowała, prowadząc w Grodnie „dom głośnopolski”. Była tu instytucją pol-

skości i działalności społecznej. Mimo carskiego jarzma walczyła o język polski i polską tożsamość. Obowiązywała wówczas absolutna cenzura mówienia o powstaniu, Orzeszkowa zaś sięgnęła w twórczości po sprawdzoną wielokrotnie pod zaborami tzw. mowę ezopową.

„Nad Niemnem” pierwotnie miała nosić tytuł „Mezaliany”. Justyna Orzelska, mieszkanka Korczyna, wychodzi za mąż za chłopaka z zaścianka Janka Bohatyrowicza. Odrzuca starania Teofila Różyca. To dla współczesnych jest on jakimś tam morfinistą, a to arystokrata, wielki pan. Była to bardzo śmiała decyzja bohaterki i pisarki jak na tamte czasy.

Narodowe Czytanie zatacza coraz szersze kręgi. Jak podsumowała prezydentowa Agata Kornhauser-Duda, w tym roku odbyło się ono w ponad 6 tys. miejsc w Polsce oraz w przeszło 300 miejscach w ponad 40 krajach. W tylu miejscach czytano najsłynniejszą powieść Orzeszkowej, sława i aktualność której nie przemijają do dzisiaj. Jest ona i o mieszkających tu i teraz! ■

# Bitwa pod Paniowcami

**Miała miejsce 22 października 1633 r. w czasie wojny polsko-tureckiej.**

Wiele razy w historii relacji polsko-tureckich zdarzało się, że najbardziej zainteresowanymi w wybuchu konfliktu między mocarstwami byli ich kresowi poddani – Kozacy i Tatarzy, którzy chcieli podreperować swój stan finansowy. Tak stało się też w 1633 r.

Wojska hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego zatrzymały szturm Turków na Kamieniec Podolski. Starcie to – zwane także bitwą pod Paniowcami – było częścią wojny polsko-tureckiej, w której Turcy chcieli wykorzystać osłabienie Rzeczypospolitej, prowadzącej w tym czasie wojnę z Rosją. Tym razem czoła najeźdźcy musiał stawić hetman



HETMAN STANISŁAW KONIECPOLESKI

Stanisław Koniecpolski. I zrobił to skutecznie, rozbijając 4 lipca 1633 r. pod Sasowym Rogiem wspierające Turków oddziały tatar-

skie. Przy okazji odebrał im uprowadzonych wcześniej polskich jeńców, sam z kolei wziął do niewoli wielu dowódców tatarskich.

Decydujące starcie nastąpiło jednak pod Kamieńcem Podolskim. Salwy polskiej artylerii zaskoczyły przeciwników i załamały ich szturm na warowny obóz polski. Po pewnym czasie Turcy i Tatarzy ponownie uderzyli na lewe skrzydło polskie, a wspierający ich Wołosi na prawe. Udało im się nawet wedrzeć na polskie pozycje, jednak w wyniku zacieklej obrony zostali wyparci przez polskie wojska i ponieśli duże straty. Nie mogąc przełamać polskiej obrony dowodzący turecką armią Abazy-Pasza postanowił wycofać się w kierunku Dniestru. Tym samym kolejny najazd turecki na Polskę został odparty.

# Ignacy Daszyński

**Uznawany za jednego z ojców Niepodległości Polski. Polityk, działacz socjalistyczny.**

Ur. 26 października 1866 r. w Zbarażu na Podolu w patriotycznej rodzinie szlacheckiej. Tu rozpoczął edukację w szkole OO. Bernardynów. Po śmierci rodzina ojca przenieśli się do Stanisławowa, gdzie chodził do gimnazjum, z którego go wydalono za patriotyczne przemówienie. Dokończył naukę w gimnazjum we Lwowie i przeniósł się na studia do Krakowa.

Założyciel i przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (1892). W ll. 1893-1919 redaktor „Naprzód”. Poseł do austriackiej Rady Państwa w ll. 1897-1918. Radny miasta Krakowa (1902-19). Popierał prace Piłsudskiego nad przygotowaniem kadr przyszłego wojska polskiego, przy-



IGNACY DASZYŃSKI

czynił się do powstania Legionów Polskich. W ll. 1912-14 działał w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

W listopadzie 1918 r. premier i minister spraw zagranicznych

Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej w Lublinie. Wicepremier Rządu Obrony Narodowej VII 1920-I 1921. Od 1919 r. w PPS, członek Rady Naczelnej, a w ll. 1921-28 i 1931-34 jej przewodniczący. W 1923 r. założyciel i przewodniczący (1923-33) Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. W ll. 1919-35 poseł na sejm (1922-28 wicemarszałek, 1928-30 marszałek). Podczas przewrotu majowego (1926) poparł Piłsudskiego, następnie sprzeciwił się jego polityce, m.in. w 1929 r. odmówił otwarcia sesji sejmowej wobec wtargnięcia grupy oficerów. Po 1930 r. wskutek choroby stopniowo wycofał się z życia politycznego.

Zm. 31 października 1936 r., pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Stefan Drzewiecki

**Inżynier, konstruktor, wynalazca, „polski Edison”. Pionier żeglugi podwodnej.**

Urodził się w 1844 r. na Podolu we wsi Kunka. Nauki pobierał w jezuickim liceum św. Barbary pod Paryżem oraz najlepszych technicznych uczelniach Paryża i Petersburga. Po wybuchu powstania styczniowego wrócił do kraju i wziął w nim udział.

W wieku 23 lat stworzył swój pierwszy wynalazek – drogomierz dla dorożek. Międzynarodową sławę przyniosła mu konstrukcja cyrkla, służącego do wykreślenia przekrojów stożkowych i regulatora silników parowych. Podczas jego prezentacji na wystawie światowej w Wiedniu zwrócił uwagę wielkiego księcia Konstantego II, który zaproponował mu członkostwo i doradztwo Komitetu Technicznego Marynarki Rosyjskiej.



STEFAN DRZEWIECKI

Przeniósł się do Petersburga, gdzie zajął się konstrukcją łodzi podwodnych. Pierwszą, napędzaną pedałami, skonstruował w 1877 r., udoskonalał ją wprowadzając napędy od silników elektrycznych do diesla. Konstruktor nowoczesnego

peryskopu. W Rosji zbudowano 50 okrętów podwodnych konstrukcji Drzewieckiego.

W 1892 r. przeniósł się do Francji. Laureat I nagrody w konkursie ministerstwa marynarki za projekt nowoczesnego okrętu podwodnego o wyporności 120 ton, mającego napęd hybrydowy (parowy i elektryczny). Wynalazca wyrzutni torpedowych na sprężone powietrze.

Prekursor teorii śmigła. Opracował model budowy tuneli aerodynamicznych. Skonstruował płatowiec *Canard*, wyposażony w tylne śmigło i samoczynne urządzenia stabilizacyjne.

Wspierał polskich badaczy i instytucje. W 1927 r. w Warszawie powstało towarzystwo jego imienia. Od 1929 r. Honorowy Członek Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

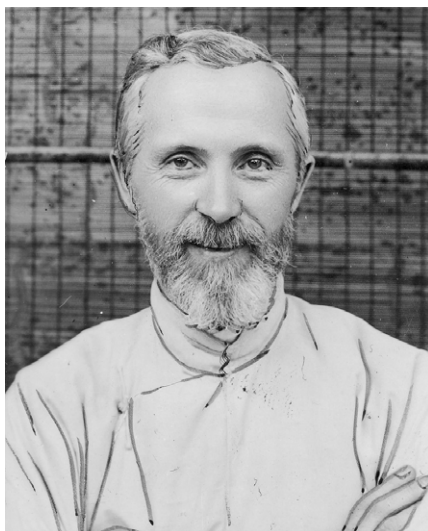
Zmarł w Paryżu w 1938 r.

# Wacław Szuniewicz

**Lekarz okulista i pediatra, misjonarz, organizator darmowych żłobków i stacji opieki nad niemowlętami.**

Urodził się w 1892 r. w Głębokiem (obecnie Białoruś). Studiował medycynę w Moskwie, po studiach trafił do armii carskiej. Po ataku gazowym uległ zatruciu i został zwolniony ze służby. Trafił w okolice Smoleńska, gdzie jako medyk pomagał ofiarom tyfusu. Ordynator Szpitala Czerwonego Krzyża w Smoleńsku. Po przeniesieniu się do Woroneża pracował jako okulista.

W 1922 r. Szuniewicz wrócił do Polski. Pracował w Klinice Chorób Dziecięcych USB w Wilnie, założył żłobek dla dzieci z biednych rodzin. Inicjator powstania 4 Stacji Opieki nad Niemowlętami. Pracował w nich charytatywnie.



WACŁAW SZUNIEWICZ. FOT. NAC

W 1927 r. wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego á Paulo. W 1929 r., już jako kapłan, wyjechał do Chin. Zarządzał szpitalem w Xingtai. Później powstało 18 kolejnych przychodni. W każdej z nich pracował,

przeprowadzając osobiście ok. 35 operacji okulistycznych dziennie. Został mianowany dyrektorem generalnym wszystkich szpitali katolickich w północnych Chinach. Przeprowadził się do Pekinu, gdzie otworzył oddział okulistyczny przy Szpitalu Głównym. W l. 1946-1949 pracował w Tiencinie, Pekinie i Szanghaju.

Po zamknięciu jego misji przez komunistów wyjechał do USA, prowadził wykłady o swojej praktyce w Chinach. Następnie przeniósł się do Brazylii, gdzie pełnił funkcje kapłana i okulisty. W 1937 r. nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł w 1963 r. w Irati w Brazylii.

W 2019 r. pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Pierwsza taka beatyfikacja

W Markowej na Podkarpaciu 10 września br. odbyła się msza beatyfikacyjna Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci. Nigdy wcześniej nie beatyfikowano całej rodziny. Nabożeństwu przewodniczył wysłannik papieża, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro.

W Eucharystii uczestniczył prezydent RP Andrzej Duda z małżonką. We mszy beatyfikacyjnej wzięło udział ok. 37 tysięcy wiernych. Uroczystość w Markowej zwińczyła trwający 20 lat proces beatyfikacyjny.

Rodzina Ulmów i ich heroiczne czyny są symbolem bohaterskiej postawy wielu Polaków. W czasie II wojny światowej podczas niemieckiej okupacji na ziemiach polskich za pomoc Żydom groziła śmierć. Mimo to wielu naszych rodaków udzielało schronienia i na różne sposoby pomagało Żydom. Wielu Polaków zapłaciło za to życiem. 24 marca 1944 r. w wyniku donosu Józef i Wiktorina wraz z dziećmi zostali zamordowani przez Niemców za udzielanie pomocy Żydom. Zginęło wówczas 17 osób – Polaków i Żydów. Ulmowie byli prostymi ludźmi, otwartymi na drugiego człowieka i jedyną ich „winą” była chrześcijańska postawa miłości bliźniego. Jedyną „winą” ukrywanych Żydów była chęć przeżycia Zagłady.

– Na tej ziemi od tysiąca lat mieszkali Polacy razem z Żydami. Przy różnych wichrach historii, przy różnych zdarzeniach. Oba te narody także w ramach wielkiej Rzeczypospolitej wielu narodów trwały i współżyły ze sobą, rozwijając swoje kultury, które bardzo często spletały się i stanowią dzi-



PRZED POMNIKIEM PAMIĘCI ŻYDÓW OBYWATELI II RZECZYPOSPOLITEJ, ZAMORDOWANYCH W MARKOWEJ W LL. 1942-1944 PARA PREZYDENCKA ZŁOŻYŁA BIAŁO-CZERWONĄ WIĄZANKĘ. 10 IX 2023 R.

siaj element naszej kultury polskiej – mówił Andrzej Duda.

Prezydent wskazał, że dopiero II wojna światowa doprowadziła do katastrofy i przerwania tego porządku, ponieważ „Niemcy postanowili unicestwić naród żydowski i zabić wszystkich Żydów mieszkających na terenie Rzeczypospolitej, którą okupowali”.

– Wielu Polaków udzielało pomocy swoim żydowskim sąsiadom. Ta kara śmierci, nie tylko dla pomagających, dla całych rodzin, miała służyć odstraszeniu, miała zasiać groźbę. To w ramach tego zbrodniczego prawodawstwa zginęła cała rodzina Ulmów – podkreślił prezydent.

Beatyfikacja Ulmów to jedno z największych wydarzeń o charakterze religijnym w Polsce ostatnich lat, ale także wydarzenie szczególne dla pamięci o wszystkich Polakach, którzy w latach okupacji niemieckiej doświadczyli najcięższej z represji – kary śmierci za pomoc Żydom. Historia Józefa i Wiktorii Ulmów należy do najbardziej zna-

nych spośród wszystkich Polaków uhonorowanych tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (1995).

– To jest wielkie zwycięstwo osób, które po ludzku przegrały swoje życie – ginąc z rąk Niemców, ale jeśli popatrzymy na to przez pryzmat wiary – to oni wygrali swoje życie – podkreślił dr Mateusz Szpytma, zastępca prezesa IPN, spokrewniony z rodziną Ulmów. Dzięki inicjatywie dr. Szpytmy w 2004 r. w Markowej odsłonięto pomnik, także we współpracy głównie z oddziałami IPN w Krakowie i Rzeszowie przygotował wystawę pt. „Samarytanie z Markowej”, która została pokazana w 26 krajach na pięciu kontynentach. 17 marca 2016 r. w Markowej zostało również otwarte Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów, które znalazło się na liście placówek edukacyjnych rekomendowanych dla wycieczek młodzieży izraelskiej.

MARIA ROTKIEWICZ

# Największe muzeum w Polsce

Po 17 latach starań 28 września br. na terenie Cytadeli Warszawskiej z udziałem władz państwowych odbyła się inauguracja siedziby Muzeum Historii Polski.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Gliński zwrócił uwagę, że Muzeum Historii Polski to opowieść „o przemianach cywilizacyjnych i o naszej tożsamości”. W najbliższym czasie najważniejszą częścią MHP będzie wystawa czasowa „Wielkie i małe historie. Tworzenie kolekcji Muzeum Historii Polski”. Opisuje ona tworzenie zbiorów placówki. Na wystawie znajduje się ponad 500 obiektów opowiadających o ważnych wydarzeniach z ponadtysiącletniej historii Polski. Można zobaczyć m.in. jedyny egzemplarz maszyny szyfrującej „Enigma”, cykl obrazów Łukaszowców, które po ponad 80 latach powróciły z USA, czy testament Ryszarda Siwca, który dokonał samospalenia na Stadionie Dziesięciolecia w proteście przeciwko interwencji w Czechosłowacji w 1968 r.

Ponadto na wystawie zwiedzający będą mogli zobaczyć wiele eksponatów z czasów staropolskich: m.in. kolekcję ponad 20 pasów kontuszowych, obiekty związane z rozwojem nauki w dawnej Rzeczypospolitej, XVI-wieczną tapiserię (tj. tkaninę dekoracyjną) ze sceną z historii biblijnego króla Dawida oraz unikatowy kobierzec polski z początku XVIII w. Nie zabraknie też obiektów bardziej współczesnych, przekazanych do Muzeum jako dary: m.in. mundur gen. Stanisława Maczka oraz mundur *service dress* Samodzielnej Brygady Spadochronowej, należący do legendarnego żołnierza AK Ryszarda Białousa, a także płasko-



ZWIEDZAJĄCY WYSTAWĘ W MUZEUM HISTORII POLSKI

rzeźba wykonana przez niego już na emigracji – w Argentynie.

– Czymś wyjątkowym na wystawie będą kamienne elementy z królewskiego pałacu Villa Regia zbudowanego w Warszawie w czasach Władysława IV Wazy. W czasie potopu szwedzkiego jego części były skrupulatnie rabowane i łodziami wywożone do Szwecji. Na szczęście jedna z tych łodzi została zatopiona krótko po wyruszeniu w stronę Gdańska. Kilkanaście lat temu archeolodzy wydobyli fragmenty Villa Regia z nurtu Wisły – okazały się fascynującym odkryciem. W przyszłości na wystawie stałej będziemy pokazywać zrekonstruowaną fasadę pałacu – powiedział dyrektor MHP Robert Kostro.

Imponujący gmach muzeum ma powierzchnię ponad 44 tys. mkw., sześć kondygnacji, jest wielofunkcyjny. Oprócz przestrzeni wystawienniczych, konserwatorskich oraz magazynów w siedzibie MHP znajdują się sale dydaktyczne i warsztatowe, a także czytelnia i biblioteka oraz biura muzeum.

W budynku znajdzie się również audytorium, mogące pomieścić blisko 580 widzów – tam będą się odbywały m.in. występy Sinfonii Iuventus, dla której sala muzealna będzie główną salą koncertową. Obiekt ma też salę kinowo-teatralną mogącą pomieścić ok. 140 osób. Łącznie z kilkoma mniejszymi pomieszczeniami tworzą one atrakcyjne centrum konferencyjne. Stworzenie muzeum kosztowało 750 mln zł.

Muzeum Historii Polski znajduje się na terenie warszawskiej Cytadeli, która może stać się największym kompleksem muzealnym w Europie, już funkcjonują tu Muzeum Katyńskie oraz Muzeum Wojska Polskiego.

W ramach 3-dniowego Festiwalu Otwarcia MHP warszawia-cy i goście stolicy nie tylko zwiedzali muzeum, ale i uczestniczyli w warsztatach, grach rodzinnych, panelu dyskusyjnym; z koncertem wystąpiły Ewelina Flinta oraz Sannah.

WANDA ROMAŃCZUK

# Uczmy się polskiego!

Nauka jest sprawą kluczową dla naszego rozwoju. Przez całe życie powinniśmy się uczyć, a najwięcej oczywiście w młodym wieku, gdy nauka w szkole czy na studiach jest głównym zajęciem dzieci i młodzieży. Z nauki płyną same korzyści, dzięki zdobytej wiedzy nabieramy pewności, że pokonamy wszelkie trudności i damy radę w niełatwym życiu.

Uczniowie dużo się uczą, uczęszczają na różne dodatkowe zajęcia, żeby rozwijać swoje pasje albo zdobywać dodatkową wiedzę, która im będzie potrzebna np. przy dostawaniu się na studia. Dla Polaków ważna jest też nauka języka ojczystego. Obecnie na Białorusi uczyć się polskiego można wyłącznie w firmach komercyjnych, ponieważ szkoły polskie w Grodnie

i Wołkowysku zostały przekształcone w rosyjskie, a wszystkie formy nauczania w szkołach państwowych zostały zlikwidowane.

W naszej fotogalerii wspominamy, jak było dawniej. Początek roku szkolnego był szczególnie uroczysty, przybywali nań goście, rodzice, młodsze rodzeństwo i dziadkowie. Uczniowie starali się przygotować jak najlepszy program artystyczny. Były występy teatryku szkolnego, zespołu i solistów, laureatów konkursów recytatorskich.

Piotr Bąk w „Gramatyce języka polskiego” napisał: „Z językiem jest tak jak z powietrzem i ze zdrowiem. Ich wartość odczuwamy dopiero po stracie”. Oby nigdy tak się nie stało na naszej ziemi. Więc uczmy się polskiego w każdy sposób, jaki można!







NA UROCZYSTOŚĆ ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO PRZYBYWALI NIE TYLKO UCZNIOWIE, ALE TAKŻE ICH RODZICE, DZIADKOWIE. GRODNIĘ. WRZESIEŃ 2019 R.



NAJWAŻNIEJSZE DLA MŁODZIEŻY TO NAUKA JĘZYKA OJCZYSTEGO.  
TU: POLSKA SZKOŁA W GRODNIU, 2004 R.



POCZĄTKI NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNIU. 1990 R.



WYSTĘP UCZNIÓW POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ PRZY ZPB W GRODNIU.  
WRZESIEŃ 2018 R.



POD CZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SZTANDARU POLSKIEJ SZKOŁY  
SPOŁECZNEJ IM. KRÓLA STEFANA BATOREGO W GRODNIU, 27 WRZESNIA  
2018 R.

# Trudna sytuacja Andrzeja Poczobuta

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**We wrześniu br. minęło dwa i pół roku, odkąd został uwięziony dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut. W lutym został skazany w sfirowanym procesie przez sędziego Dmitrija Bubiencyka z Obwodowego Sądu w Grodnie na 8 lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze.**

Nie został od razu „etapowany” do kolonii, czekał natomiast w więzieniu w Grodnie na decyzję Sadu Najwyższego, do którego złożył skargę apelacyjną. Apelacja dziennikarza nie została jednak uwzględniona przez sędziego Igora Lubowickiego i wyrok utrzymano w mocy.

Wyznaczono, że miejscem odbywania wyroku Poczobuta ma być kolonia karna w Nowopołocku, która jest miejscem wyjątkowo ponurym, m.in. ze względu na znajdujące się w pobliżu dwa duże zakłady chemiczne. Najpierw Poczobut trafił do Witebska, gdzie odbywał kwarantannę. Przebywając tam „popęłił” trzy naruszenia, za co w Nowopołocku trafił od razu na cały miesiąc do izolatki karnej (ШІІЗО).

Należy zaznaczyć, że mamy bardzo mało informacji, dotyczących pobytu Andrzeja w kolonii, jak zresztą i innych więźniów politycznych na Białorusi. Adwokatów obowiązuje zakaz udzielania informacji, więc ich nie udzielają, bojąc się utracić licencje. Członkowie rodzin osądzonych również wypowiadają się bardzo powściągliwie. Informacje o Andrzeju czerpiemy z wypowiedzi jego żony – Oksa-



ANDRZEJ POCHOBUT

ny Poczobut, która publikuje fragmenty listów męża z więzienia. Czasami zdarzają się wypowiedzi jego współwięźniów, którzy już odbyli wyroki i są w bezpiecznym miejscu. W czasie uwięzienia Andrzej przebywał w siedmiu zakładach karnych. O warunkach, które w nich panują, wiemy też z wypowiedzi i opublikowanych wspomnień byłych więźniów, niektórzy z nich zdążyli już napisać książki.

Co wiadomo o obecnej sytuacji Andrzeja w zakładzie w Nowopołocku? Przebywa w kolonii, ale nie w baraku, lecz w celi, dokąd wtrącono go po 30 dniach w izolatce karnej. Stan jego zdrowia: zrywający się rytm serca i wysokie ciśnienie, nie pozwalał na przebywanie w tak trudnych warunkach, więc jeden lekarz nie zgodził się podpisać tej decyzji, inny zaś już nie miał takich skrupułów. Andrzej Poczobut jest pozbawiony spotkań i rozmów telefonicznych z rodziną, przysługujących więźniom kolonii karnych, a także prawa na otrzymywanie paczek. Może niewiele: nabyć artykuły spożywcze w sklepiku więziennym za bardzo małą kwotę

– 37 rubli miesięcznie, może również pisać listy, jak i otrzymywać listy z wolności. Jednak zdarzają się okresy, gdy nawet rodzina ma przerwy w otrzymywaniu korespondencji. Najbardziej rodzinę niepokoi fakt, że administracja kolonii nie przekazuje Andrzejowi leków. Po prostu brakuje słów... Czy w ten sposób testuje się wytrzymałość organizmu więźniów politycznych?

Pewien dziennikarz powiedział, że ma wrażenie, iż cały proces Poczobuta, również wybór miejsca odbywania kary, miał charakter pokazowy, demonstrował surowość. Na Białorusi trwa antypolska propaganda. W tym wypadku stosunek do Andrzeja, mimo że jest on obywatelem Białorusi, wygląda jak zemsta reżimu. Polskie władze starają się o jego uwolnienie, ale w obecnej sytuacji mają bardzo ograniczone możliwości.

Wiemy, że Andrzej jest mocny duchem i nigdy się nie podda, ale martwimy się o niego, gdyż tak ciężkie wypróbowania jego spotkały. Niech nasze i tak wielu ludzi dobre myśli oraz modlitwy wspierają go w każdej chwili tej próby ■

# Jan Paweł II i Norwid



PIOTR JAROSZYŃSKI

**W zamieci spraw małych, lecz rozdmuchanych, wśród hałaśliwych ludzi, o których pamięć rychło zaginie, mają miejsce wydarzenia, które przykuwają uwagę swoją stateczną wielkością. Takim wydarzeniem było przemówienie Ojca Świętego wygłoszone w Rzymie w Instytucie Polskim (2001).**

Jan Paweł II po raz kolejny (poprzednio choćby w samym tytule *Przekroczyć próg nadziei*) wrócił do Norwida. Tym razem jednak całe wystąpienie poświęcone było ostatniemu z naszych XIX-wiecznych wieszczów.

Uderzający był sam wymiar spotkania. Kto żyje myślą, dla tego słowo, zwłaszcza słowo zapisane, posiada precudowną moc ukrywania skarbów duchowych, a więc takich, które są strawą dla najwyższej, ale i najdelikatniejszej strony naszego człowieczeństwa. Otwieramy dzieło, zaczynamy czytać i następuje olśnienie. I nie ma znaczenia, czy słowa te zostały zapisane wczoraj, przed rokiem, czy przed wiekami. Olśnienie jest wiecznie świeże. Wiecznie młoda jest bliskość ducha. Ona sprawia, że człowiek, który żyje wewnętrzną uczciwością, nie będzie nigdy samotny, choć na zewnątrz wygląda na samotnika. Lęk przed samotnością jest przepożętny i trzeba nie lada męstwa, aby



ŚW. JAN PAWEŁ II

nie poddać się presji czasów, otoczenia, mody.

Norwid z latami zapadał się w zapomnienie. Nie jest tym samym: mieć coś do powiedzenia i wiedzieć, że to ma głęboki sens. Zazwyczaj człowiek szuka potwierdzenia na zewnątrz, wśród publiczności czy uznanych autoritetów. Ale może się zdarzyć, że środowisko jest obce albo wręcz jałowe. I co wtedy? Jak utrzymać niewzruszenie obrany kierunek? A jednak Norwid do końca trzymał ster swojego ideowego przesłania, trzymał tak mocno, że choć ziemski wymiar jego życia rozbił o zbiorową mogiłę, tak iż nawet szczątków nie można odnaleźć, to przecież duchem wzniosł się ponad doczesność i to tak wysoko, że do myśli jego oficjalnie nawiązuje głowa Kościoła. Nie tylko nawiązuje, ale oddaje hołd, uznając w Nim jedne-

go z największych poetów i myślicieli chrześcijańskiej Europy. Uderzające jest to spotkanie samotnika z osobą chyba najbardziej wtedy znaną w świecie, Cypriana Kamila Norwida z Janem Pawłem II.

Uderzające jest również, że Norwid był pisarzem, który trafiał ze swoim przesłaniem do wrażliwego czytelnika w różnych okresach życia i w różnych warunkach kulturowych czy politycznych. Papież przyznaje, jak wiele nadziei wlewał w Niego Norwid zarówno w czasach niemieckiej okupacji, jak i komunistycznego totalitaryzmu. A i chyba postać ta musiała być wyjątkowo bliska w innej porze lat i w innym już wieku, nie mówiąc o piastowanej funkcji.

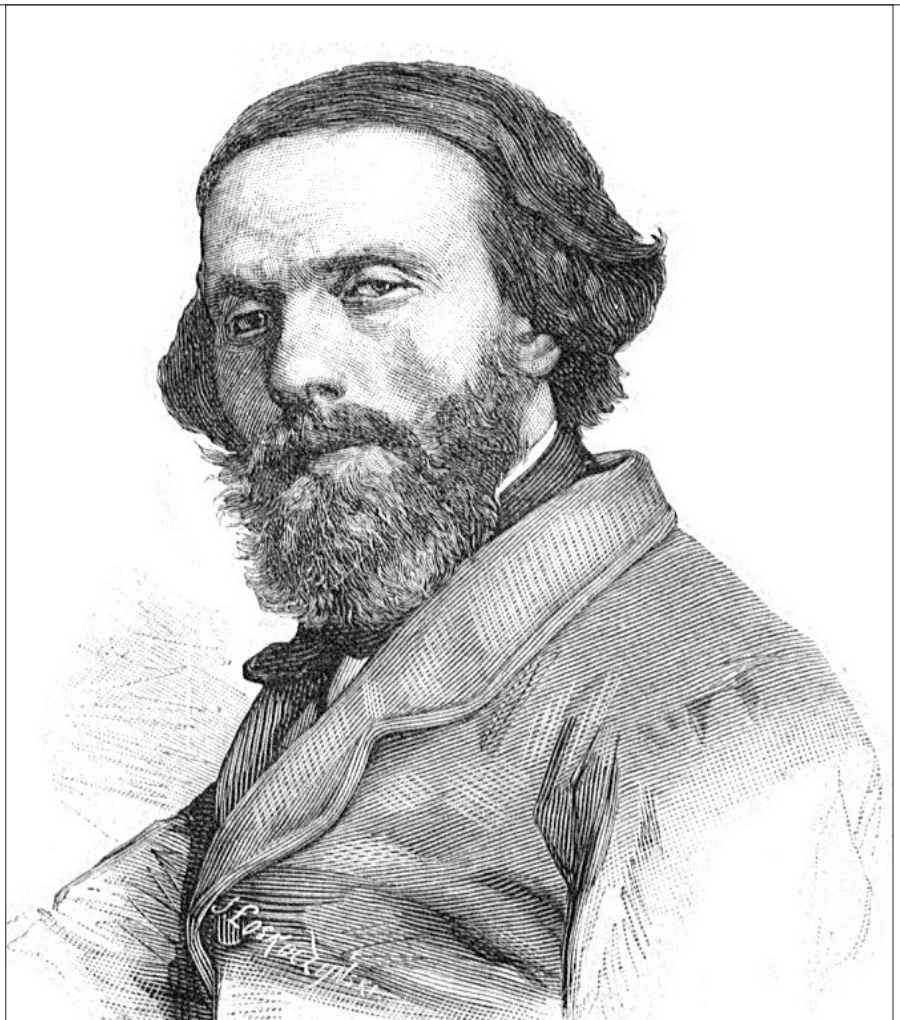
Aby odnaleźć blask kultury polskiej i wielkość postaci, musimy jakże często wracać do przeszłości. Rzecz charakterystyczna, ci ludzie

zanurzeni w naszą kulturę i w nasze dzieje, mocno mówili o nadziei i o przyszłości. Ten powrót w przeszłość nie jest ucieczką od teraźniejszości, nie jest lękiem przed przyszłością, jest szukaniem mocniejszego oparcia, aby nie poddać się przeciwnościom, aby dostrzec siłę po stronie ideałów.

Jakże gorzkie, ale i oczyszczające są słowa skierowane pod adresem Polaków. Nie dlatego, by czerpać przyjemność z krytyki lub w celu pomniejszenia narodu, ale właśnie jako upomnienie i przypomnienie tej miary wielkości, której nie możemy stracić z oczu, aby człowieczeństwo w nas nie skarłało... I te słowa o Ojczyźnie, gdzie najmilej jest umrzeć.

Dziś coraz mniej jest tekstów, do których człowiek wraca, nosi je w sobie, a one dojrzewają. Ojciec Święty ukazał Norwida dotykając dramatu naszego narodu, który zaczyna kompletnie się gubić. Ze skarbcza naszej kultury przywoływane są więc postacie na miarę nie tylko Polski, ale świata. Aby one nas otrzeźwiły, zmusiły do myślenia, do zastanowienia się nad tym, kim jesteśmy jako Polacy i jako ludzie. Polak nie może być pozbawiony najgłębszego wymiaru człowieczeństwa, jego narodowość nie może być budowana z tektury. Polak musi umieć tworzyć naród pojęty jako społeczność.

W jednym z listów Norwid pisał: „Oto jest społeczność polska! – społeczność narodu, który nie zaprzeczam, iż o tyle jako patriotyzm wielki jest, o ile jako społeczność jest żaden. Wszystko, co patriotyzmu i historycznego dotyczy uczucia, tak wielkie i wielmożne jest w narodzie tym, iż zaiste, że kapelusze zdejmam przed ulicznikiem warszawskim – ale – ale wszystko to, czego nie od patriotyzmu, czego nie od narodowego, ale czego od społecznego uczucia wymaga się, to jest tak początkujące, małe i prawie nikczemne, że strach wspominać o tym! ... Polska jest ostatnie



JÓZEF ŁOSKOCZYŃSKI. CYPRIAN KAMIL NORWID. ZE ZBIORÓW CYFROWEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ POLONA

na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród” (List do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, 14.11.1862).

Minęło ponad 160 lat a diagnoza ta: piękny naród – żadne społeczeństwo, aż bije po oczach swoją trafnością. Nie możemy ruszyć z miejsca.

Ojciec Święty na zakończenie swego wystąpienia apelował, aby „w jego prace wchodzili Polacy”. Jest to zachęta nie tylko do obcowania z dziełami Norwida, ale również do nadawania oryginalnego, ludzkiego piętna wszystkiemu, co się robi.

Rodzi się pytanie i nadzieja, może w ten sposób ruszymy wreszcie z martwego punktu historii?

## Jan XXIII i Polska

Dziewięć lat temu (2014) zostali kanonizowani dwaj papieże: Jan Paweł II i Jan XXIII. Angelo

Roncalli zasiadał na Stolicy Piotrowej w latach 1958-1963. Warto przypomnieć o szczególnym sentymencie, jakim papież Jan XXIII darzył Polskę. A wszystko zaczęło się w czasach dzieciństwa i trwało przez całe życie.

Papież bowiem lubił powracać do motywów polskich, zwłaszcza w rozmowach z polskimi biskupami, a w szczególności z prymasem, ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim. A było to tak: „W rodzinnym domu papieża, w małej wiosce włoskiej Sotto il Monte, żyła starszuszka, która zetknęła się z Polską. Przez nią to mały chłopiec, późniejszy papież, zapoznał się z Jasną Górą, jak również z twórczością literacką Henryka Sienkiewicza, o czym wiele razy z upodobaniem mówił. Może tym kierowany, przybył przed wojną na Jasną Górę i pozostawił w księgach swój podpis, który do dzisiaj można tam czytać. Żywiąc głęboką cześć dla Matki

Bożej Jasnogórskiej, Ojciec Święty Jan XXIII oddał Sobór pod Jej szczególną opiekę”. Tak w wielkim skrócie przypomniał polskie akcenty w życiu papieża Jana XXIII ks. prymas Stefan Wyszyński (Pokój i przebaczenie, 19.12.1965).

Były to akcenty znaczące. Najpierw jest to postać starszej kobiety; musiała ona otrzeć się o porozbiorową gehennę Polaków, którzy walcząc o wolność ojczyzny, dotarli aż do Italii, stając się symbolem bohaterstwa w ogóle, walki o wolność człowieka i narodów. Od żołnierzy polskich droga biegła na Jasną Górę, bo tam Królowa Polski czuwała nad zniewolonym narodem. A wreszcie twórczość pisarza o renomie światowej, który nie tylko otrzymał Nagrodę Nobla i był znany koneserom literatury, ale również, jak widać, docierał nawet pod strzechy w różnych krajach, w tym także do malutkiej wioski w Lombardii.

Sprawa polska była na przełomie XIX i XX wieku sprawą, która bliska była czułym na sprawiedliwość sercom mieszkańców wielu państw. Jan XXIII znał twórczość Sienkiewicza. Czyż to nie jest budujące? Jan XXIII, choć jeszcze nie jako papież, osobiście modlił się przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Czyż to nie jest cudowne? A potwierdzeniem tej czci jest zwrot, który obiegił wówczas cały świat, gdy papież otwierając sesję przygotowawczą do Soboru, powiedział: *Madonna Nera mia carissima...* – Czarna Madonna jest mi najdroższa od dziecięcych lat.

Nic więc dziwnego, że Angelo Giuseppe Roncalli, już jako papież potrafił rozpoznać i docenić rolę i specyfikę Kościoła w Polsce, zarówno w naszych dziejach, jak i wtedy, gdy rządziła ją komunista. Dzięki temu Prymas Tysiąclecia miał jakby ułatwione zadanie, ponieważ czuł potężne wsparcie papieża dla podejmowanych przez siebie inicjatyw i decyzji w konkretnych realiach systemu, którego



PAPIEŻ JAN XXIII PODCZAS MSZY ŚW. INAUGURUJĄCEJ SOBÓR WATYKAŃSKI II W RZYMIE. 1962 R.

celem było przecież całkowite pokonanie i zniszczenie Kościoła.

Dramatyzm tej walki oddaje symbolicznie napis, jaki znajduje się nad drzwiami bazyliki archikatedralnej św. Jana w Warszawie. Są to tylko dwa słowa, ale jakże mocne: *Propugnaculum Fidei* – Szaniec wiary. Ks. prymas wyjaśniał: „Taką nazwę nadał Jan XXIII naszej archikatedrze, podnosząc ją do godności bazyliki. I słusznie! Nie tylko dlatego, że przez jej prezbiterium i nawę główną siedł front powstańczy, że walczono w niej o wolność Polski i ducha polskiego, dając świadectwo umiłowania wolności ducha. Nie tylko dlatego! Jest jeszcze coś więcej. Tam, w tym «Szańcu wiary» mamy wzór człowieka: *Ecce homo*” (Czekamy na człowieka! 25.09.1961).

Jakże głębokie wyczucie dzie-

jów i sensu istnienia naszego narodu skupia się właśnie w tym miejscu, które papież Jan XXIII, Święty, opatrył takim napisem: Szaniec wiary, napisem, który obejmuje nie tylko katedrę św. Jana, ale całą stolicę, całą Polskę, wytyczając nasze drogi ku przyszłości.

Kanonizacja dwóch wielkich papieży: Jana XXIII i Jana Pawła II była wydarzeniem ważnym dla całego świata, ponieważ obaj papieże bardzo wyraźnie i zdecydowanie bronili podstawowych praw człowieka, praw narodów i praw Kościoła na forum międzynarodowym. Jako Polacy musimy być na to szczególnie czuli, by prawidłowo odczytać znaki czasu, które nas dotyczą, i które są dla nas drogowskazem. Dla nas, to znaczy dla Polaków w kraju i na całym świecie ■

# Wilno w życiorysie Władysława Syrokomli



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

**To jeden z najpopularniejszych poetów epoki romantyzmu. Był także tłumaczem, historykiem literatury. Słynął z licznych ludowych nawiązań poetyckich. Syrokomla był autorem licznych gawęd, wierszy wzorowanych na sielance, a także na ludowych i XVIII-wiecznych przyśpiewkach. Może właśnie dlatego spotkać możemy określanie go jako „wioskowego lirnika”. Wilno w jego życiu i twórczości zajmuje szczególne miejsce.**

Władysław Syrokomla, wł. Ludwik Kondratowicz, syn Aleksandra i Wiktorii z Złotkowskich, urodził się 17 (29) września 1823 r. w Smolhowie w powiecie słuckim (obecnie rejon lubański, Białoruś). Naukę rozpoczął w 1833 r. w szkole OO. Dominikanów w Nieświeżu, a zakończył w V klasie szkoły powiatowej w Nowogródku. W latach 1841-1844 pracował jako kancelista w Zarządzie dóbr Radziwiłłowskich w Nieświeżu. W tym okresie ujawnił zdolności literackie, debiutował jako poeta w 1844 r. w „Athenaeum” gawędą *Pocztulion*. W 1844 r. ożenił się z siedem-



PORTRET WŁADYSŁAWA SYROKOMLI PĘDZLA ADAMA SZEMESZA. 1854 R.

nastoletnią Pauliną Mitraszewską. Po ślubie wziął w dzierżawę wioskę Załucze nad górnym Niemnem. W Załuczu powstały *Przekłady poetów polsko-lacińskich* (t. 1-6, Wilno 1851-1852), tłumaczenia, drobne utwory poetyckie, publikowane w czasopiśmie wileńskich, zebrane w tomie *Gawędy i rymy ulotne* (Wilno 1853).

Z Załucza zaczęły się przyjazdy do Wilna, bowiem folwark nale-

żał do masy poradziwiłłowskiej, a sukcesor Radziwiłłów, książę Ludwik Adolf Sayn-Wittgenstein (1799-1866), w latach czterdziestych XIX w. mieszkał w Werkach pod Wilnem. Zatem Aleksander i Ludwik Kondratowiczowie często przyjeżdżali do Werek w różnych sprawach związanych z dzierżawą majątków. Ojciec poety, Aleksander Kondratowicz, dzierżawił Tulonkę, folwark położony w pobliżu Zału-

cza.

Pobyty w Wilnie i opisy miasta nad Wilią znajdujemy w jego dzienniku oraz w różnych listach do przyjaciół. W 1845 r. Wilno nawiedziła powódź, wylała wartka Wilenka i oto obrazek zanotowany przez W. Syrokomlę: „Nareszcie w piątek 25 kwietnia stanęliśmy w Wilnie. Tego dnia byłem u bernardynów u Wielowicza. Co za okropne szkody poczyniła Wilenka! Klasztor i zabudowania gospodarcze bernardynów, panny Zazeczne (bernardynki mieszkające w klasztorze przy ulicy Młynowej – M.J.) same gruzy niemal pokazują, ogród bernardynów zniszczony całkowicie. Woda była na drugim piętrze. (...) W poniedziałek rano przenieśliśmy się do Trynopolu, klasztoru trynitarzy o wiorst dwie od Werek, o milę od Wilna, gdzie żyją oficjanci zarządu, moi niegdyś koledzy w służbie. Kożuchowski ustąpił nam swego mieszkania”.

W 1845 r. Syrokomla zaczął pisać wiersze, które wysyłał do czasopism, tłumaczył poetów polsko-łacińskich, więc wkrótce nawiązał kontakty z wileńskim środowiskiem literackim i jego przyjazdy do Wilna stały się coraz częstsze. Podróż do Wilna w maju 1847 r. opisał w liście do kolegi po piórze Antoniego Pietkiewicza (1823-1903). W liście tym również znajdujemy obrazek wileński, ale inny od poprzedniego: „Otóż podjeżdżamy pod Wilno. Góry, piaski – góry dziwnego kształtu jak fale, jak piętra, jedne sterczą na drugich. Suniesz się po piaszczystej drodze – tłum osób cię otacza – jesteś już w Wilnie, ale Wilna nie widzisz, czasem het tam zza góry wygląda jaka wieżyczka. Na koniec przejedziesz roгатkę między dwoma słupami, na których ładne czuhunne orły wyciągają skrzydła, gdzieś domy, roгатka gorzałczana, mnóstwo osób jak mrowie, wszystkie cechy wileńskiego miasta – ale miasta nie widzisz. Na koniec wjeżdżasz na górę – z góry bruk zadudnił pod kołami,



SMOLHÓW - MIEJSCA URODZENIA WŁADYSŁAWA SYROKOMLI. JAN TELAKOWSKI. 1877 R.



WIDOK NA OSTRĄ BRAMĘ Z „ALBUMU WILEŃSKIEGO” J.K. WILCZYŃSKIEGO. 1846 R.

kamienice wysokie na lewo i na prawo – jesteś już na przedmieściu Ostrobramskim i w środku Wilna. Przejeżdżasz Ostrą Bramę, na ulicy przed tobą cicho, tylko twój wóz huczy – na trotuarach, na ulicy, klęczą strojni mężczyźni i damy twarzą do otwartego obrazu Matki Boskiej. Ołtarz jest w kaplicy nad bramą, a cała ulica jest kościołem. Żydzi tu nie mogą wchodzić i twój powóz dlatego tylko przejechał, że to nie jest godzina mszy lub nieszporów – inaczej barykada cię nie wpuści.

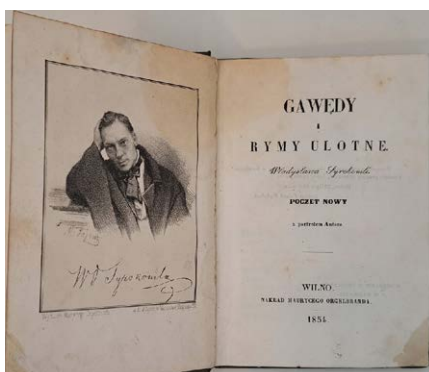
Przez najświetniejsze ulice powóz nasz leciał, bo gospoda nasza na tamtej stronie miasta. Za Ostrobramską ulicą otwiera się ładny plac: na środku ratusz i teatr. Dalej bulwar, kościół karmelitów i dwie piękne cerkwie. Na ulicach magazyny eleganckie, cukiernie itd. Na prawo plac się przedłuża – piękne tam i obszerne pałace, to miejsce zowie się Imbary. Na lewo ulica się ścieśnia – ruch się pomnaża: dorożki, Żydzi, pospólstwo, arystokracja, wszystko tam skupia się w ciasnocie, długo jedziesz wśród tej mitręgi – to ulica Niemiecka.

Na prawo zostawiasz najbardziej elegancką ulicę św. Ducha i jej przedłużenie, piękną ulicę Ś-to Jańską, a pojedziesz ze mną, gdzie nasza gospoda na ulicy Wileńskiej. Tu rozlokowawszy się, oddałem wizytę znajomym kątom miasta i poszedłem spać, bo było już późno”.

W którym miejscu przy ulicy Wileńskiej była ta gospoda, gdzie zamieszkał Syrokomla – dziś trudno dociec. Podczas pobytu w Wilnie w maju 1847 r. Syrokomla nie tylko załatwiał interesy dzierżawcy, lecz także u wydawców Adama Zawadzkiego i Teofila Glücksberga, bywał też w salonach literackich, odwiedzał kawiarnie, wieczorami oglądał przedstawienia w teatrze. Oto jak Syrokomla opisuje ówczesny polski teatr, który mieścił się w budynku ratusza: „Teatr wileński malutki – pisał w liście do Pietkiewicza – ale bardzo ładnie, kosztem



PORTRET ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA AUTORSTWA MAKSYMILIANA FAJANSA. PO 1853 R.



DRUGIE WYDANIE GAWĘD I RYMÓW ULOTNYCH WŁADYSŁAWA SYROKOMLI. 1854 R.

rządu upiękuszony. Grywają w nim trzy razy na tydzień sztuki polskie i rosyjskie – oto i wszystko. Publiczność mało uczęszcza. Grali przy mnie *Sabaudkę* i *Galganducha* – pierwszej muzyka napisana przez Moniuszkę. Teatr wileński tą razą nie tylko mię nie zajął, ale i odczarował”.

Z listów Syrokomli dowiaduje-

my się, że 6 grudnia 1848 r. znowu udał się do Wilna w sprawach dzierżawy Załucza, a także – w wydawniczych. W Wilnie przebywał do 23 grudnia. W tym czasie przekazał do druku w oficynie Adama Zawadzkiego przekłady poezji łacińskiej Jana Kochanowskiego, poznał Romualda Podbereskiego (ok. 1812 – ok. 1863) i poetę Antoniego Edwarda Odyńca (1804-1855), a 18 grudnia oglądał w teatrze prawykonanie „siłami amatorskimi” kantatę Stanisława Moniuszki *Mil-da*. O tym pobycie w Wilnie pisał do swego przyjaciela Pietkiewicza: „Jak dziś pamiętam – pisał – w piątek wieczorem stanęliśmy w Wilnie. Mróz ognisty aż oczy wyciskał. Przed Ostrą Bramą opanował nas tumult Żydów nabijających się kwaterami. Wziąłem pierwszą lepszą. A nie czekając, aż się



człowiek rozpakuje, pobiegłem do miasta. Nim dobiegłem do księgarni Glücksberga, musiałem aż dwa razy zabiec do cukierni na sznapsa, tak było mroźno. (...) Nazajutrz byłem zaproszony do Glücksberga na obiad, ale mój kuzyn, Gzowski, złowił mię na ulicy i zaprowadził do siebie na kołduny. Tak ominął mnie księgarski obiad i spotkała małeńka niełaska pocziwego starego (tj. Teofila Glücksberga – M.J.). Wieczorem, wypiwszy z Podbereskim herbatę, ruszyliśmy na koncert. Już się był rozpoczął. Moniuszko stał przy pulpicie na wzniesieniu (z reżyserską laską), a dalej ciżba muzyków i śpiewaków. Co ci powiedzieć o koncercie? Oto, że mi nie tylko biło serce, ile spodziewałem. Czuję wielkość przedmiotu, gotów byłem sercem Litwina rozplakać się nad każdą serdeczną narodową nutę – lecz do płaczu, a nawet do powstania włosów na głowie (co u mnie jest wskazówką zachwycenia estetycznego) nie przyszło. W przerwach zaznajomił mnie Podbereski ze wszystkimi niemal znakomitościami wileńskimi, z Żeligowskim (mowa o poecie Edwardzie Witoldzie Żeligowskim, 1816-1864 – M.J.), autorem Jordana, z hrabią Eustachym Tyszkiewiczem, a na koniec z Odyńcem. Ten mię serdecznie uściskał i po kilku chwilach żywej rozmowy zaprosił na jutro do siebie. (...) Nazajutrz rano w Werkach, potem kilka godzin u Zawadzkiego, gdzie dobiełem z nim targu na drugi tom Przekładów i wizyta u Odyńca, z której nie tyle już byłem zachwycony, bo gospodarz w ciżbie gości już nie był w swoim żywiole. Pokazywał nam świeżutki portret Mickiewicza. Żona Odyńca, kobieta miła, ale tak brzydka (w moich oczach), że nie usprawiedliwia tych ognistych i rzewnych poezji, które do niej niegdyś mężuło popisał”.

Jesienią 1852 r. Paulinę i Ludwika Kondratowiczów dotknęło nieszczęście: w ciągu tygodnia zmarło im troje dzieci: sześciolatnia Ma-



ADOLPHE LAFOSSE. PORTRET STANISŁAWA MONIUSZKI

rynia, czteroletni Aleksander Pius i dwuletnia Wiktoria. Ocalał tylko pięcioletni synek Władysław. Przyczyna śmierci dzieci i dokładniejsze daty tego tragicznego ciosu nie są znane. Stało się to nieszczęście prawdopodobnie w październiku 1852 r. w Załuczu, skoro J.I. Kraszewski w liście z 1 listopada 1852 r. do Adama Zawadzkiego pod świeżym wrażeniem tragedii Syrokomli pisał w *post scriptum*: „Jeśli jest Syrokomla, ode mnie oświadczyć mu ukłon i z nim moją boleść – nie piszę do niego, bo jak go pocieszać?”.

Pod wpływem rozpaczy i żałoby Kondratowiczowie porzucili dzierżawione Załucze i przenieśli się do Wilna. Paulina Kondratowiczowa zapewne przez wzgląd na dalszą pracę literacką męża uznała, że wyjazd do Wilna będzie korzystny dla niego: w rozgwarze miejskim poeta łatwiej zapomni o nieszczęściu.

Syrokomla, jak świadczy Wincenty Korotyński (1831-1891), „... wyjeżdżał do Wilna własnymi końmi i z naładowanym wozem. Powoził czasowy poddany dzierżawny z Żukowego Borka, Antoś, który potem pozostał już z dobrej woli przy Kondratowiczach w Wil-

nie i Borejkwoszczyźnie”.

Było sporo kłopotów ze znalezieniem mieszkania w Wilnie. Jak pisze wspomniany W. Korotyński, „... poeta mieszkał przez kilka miesięcy w najgwarniejszym punkcie miasta i najruchliwszym domu Millera, teścia (...) Moniuszki, przy ulicy Niemieckiej. Następnie mieliśmy kąt zaciszny w domu Downara przy zaułku Abramowiczowskim, w pobliżu kościoła ewangelicko-reformowanego, którego ówczesny pastor, uczony ksiądz Lipiński dostarczał poecie najrzadszych druków polskich z XVI i XVII w.”. Pierwszym adresem wileńskim Syrokomli był więc dom Millera przy ulicy Niemieckiej, drugim – dom Downara przy zaułku Abramowskim (przed wojną – gen. L. Żeligowskiego, obecnie – Klaipėdos).

W roku 1852 Syrokomla zaprzyjaźnił się z Adamem Honorym Kirkorem. Poeta szczerze polubił Kirkora. Pisał o tym w liście do J.I. Kraszewskiego: „Jednym z ludzi, którego nie żałuję, że spotkał na drodze życia, jest A. Kirkor (Jan ze Śliwina). Twój korespondent”.

CDN.



DOWÓDCY ODDZIAŁÓW I KORPUSU POLSKIEGO W ROSJI Z GEN. JÓZEFEM DOWBOR-MUŚNICKIM. 1917 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

# Powstanie I Korpusu Polskiego



ZDZISŁAW J. WINNICKI

**Formowanie Korpusu przebiegało w skomplikowanej atmosferze. Armia rosyjska ponosiła na froncie liczne klęski. Wewnątrz Rosji, na skutek rewolucji bolszewickiej zaznaczało się ogólne rozprężenie. Przedstawiamy genezę i krótkie kalendarium polskich jednostek bojowych w armii rosyjskiej, które weszły w skład I Korpusu Polskiego.**

W trakcie przygotowań, a następnie działań wojennych z terenu Królestwa Polskiego zmobilizowano ok. 500 tys. rekrutów Polaków.

Łącznie z mobilizowanymi na terenie cesarstwa dawało to według ówczesnych szacunków ok. 700 tysięcy „katolików” spośród których gros stanowili Polacy głównie z Królestwa, także po części z Kresów oraz głębi Rosji. Niezależnie od tego samorzutnie do walki z Niemcami organizowały się za zgodą dowództwa rosyjskiego narodowo polskie ochotnicze formacje wojskowe, które jako jednostki wojskowo rosyjskie przeznaczone były do walk na rosyjskim froncie zachodnim. Po rewolucji lutowej formacje te dążyły do połączenia się z formowanymi na Ukrainie i Białorusi Korpusami Polskimi.

## **Brygada Strzelców Polskich (13.10.1915 – 21.02.1917)**

W 1915 r. podczas odwrotu rosyjskiego z Królestwa Polskiego dowódca 104 Brygady Pospolitego Ruszenia (PR) gen. Piotr Szymanowski 19 sierpnia przesłał raport z Kobrynia do Inspektora PR, zatwierdzony następnie przez „stawkę” – rosyjski Sztab Generalny – o utworzenie Brygady Strzelców

Polskich (BSP). Brygadę przemianowano zgodnie z wnioskiem. Z jej pozostałych po walkach resztek zezwolono na utworzenie 4 polskich baonów piechoty i kompanii saperów. Jednostka była umundurowana wg wzorca rosyjskiego i zobowiązana do komendy i tzw. „pierepi-ski” (korespondencji urzędowej) wyłącznie po rosyjsku. Kadra oficerska w większości była mocno zrusyfikowana. Formowanie rozpoczęto w twierdzy w Bobrujsku oraz najbliższych okolicach. Dowódca Brygady gen. Szymanowski samorzutnie przystąpił do polonizowania formacji. Utworzono i uzbrojono 4 baony piechoty oraz Dywizjon Ułanów Polskich. Na front pod Baranowiczami formacja wyszła pod dowództwem gen. Adama Sławoczyńskiego (7.04.1916). Tam dołączył szpital polski i „polska czołówka sanitarna”. BSP liczyła ok. 4 000 żołnierzy. Sławoczyńskiego we wrześniu zastąpił gen. Bolesław Olszewski.

W styczniu 1917 r. BSP przeniesiono do Okręgu Kijowskiego celem przeformowania w dywizję,

którą organizował gen. Tadeusz Bylewski.

## Dywizja Strzelców Polskich (21.02. – 5.08.1917)

Dywizja (DSP) na bazie batalionów BSB formowała 4 pułki piechoty, dywizjon kawalerii i kompanię inżynierską. Jednostki formowano: 1. pp. i 1 kompania saperów w Kijowie, 2. pp. w Boryspolu, 3. pp. w Połtawie, 4. pp. w Bieriezaniu, szpital w Boryspolu, dywizjon kawalerii w Czugujewie pod Charkowem, rezerwowy pułk piechoty w Biełgorodzie.

Do wybuchu rewolucji DSP była umundurowana wg wzorca rosyjskiego. Następnie wprowadzono „maciejówki” z orłem polskim (ułani, początkowo wg wzoru polskiej kawalerii z roku 1830). Kadre oficerską w 3/4 stanowili chorążowie rezerwy bez doświadczenia bojowego. W pułkach utworzono szkoły podoficerskie broni. Po wybuchu rewolucji w lutym 1917 r. Zjazd Delegatów jednostek DSP ogłosił deklarację ideową i zasady wewnętrznej organizacji dywizji. W maju dywizja koncentruje się pod Płoskirowem, dowodzi nią gen. Symon, a w czerwcu DSP zostaje skierowana na front do Galicji, gdzie bierze udział w walkach. Walki te osłabiły bojowo i moralnie jednostkę.

18 lipca DSP zlurowano i jednocześnie, na podstawie decyzji Naczelnego Wodza po zarzutach licznych dezercji, postawiono ją w stan likwidacji. Rozbrojona dywizja cofała się w warunkach natarcia austriacko-niemieckiego. Dozbrojona z porzuconej broni rosyjskiej dostała rozkaz pełnienia funkcji straży tylnej. W czasie całej epopei jednostki DSP chroniły ludność przed rabunkiem i gwałtami ze strony zanarchizowanej armii rosyjskiej. 1 sierpnia 1918 r. w Pasiecznej na Podolu gen. Brusilow, widząc stan dywizji pozytywnie odbiegający od zdemoralizowanych jednostek narodo-wo rosyjskich, odwołał roz-



**BRYGADA STRZELCÓW POLSKICH W BOBRUJSKU. ŻOŁNIERZE MAJĄ PRZY SOBIE PUSZKI NA MASKI PRZECIWGĄZOWE**

wiązanie DSP. W Bychowie nastąpiło ponowne uzbrojenie przejęte od rozformowanych pod Mińskiem jako niezdolnych do walki dywizji rosyjskich (169 i 171). Dywizja polska, której trzon osobowy stanowili żołnierze pochodzący z Królestwa Polskiego, stała się pierwszą zorganizowaną wielką jednostką I Korpusu Polskiego.

## Pułk Ułanów Krechowieckich (PUK)

Dywizjon Ułanów Polskich wraz z BSP został w kwietniu 1916 r. dyslokowany z Bobrujska na front pod Baranowiczami i skoncentrowany we wsi Malewo pod Nieświeżem. Próby dowódcy ppłk. Obuch-Woszczatyńskiego, by wobec istniejących możliwości zorganizować jednostkę na poziomie pułku, spotkały się z brakiem zgody ze strony „stawki”. W lutym 1917 r. wraz z DSP dywizjon przeniesiono na Ukrainę do Czugujewa pod Połtawą. Po wybuchu rewolucji dywizjon odmówił przysięgi na wierność nowym władzom rosyjskim, tłumacząc to polskim, a zatem neutralnym wobec wewnętrznych wydarzeń politycznych w Rosji, charakterem tworzącego się już pułku polskiej kawalerii. Przysięgę złożono według własnej roty. Dywizjon mimo formalnej



**GENERAL ADAM SŁAWOCZYŃSKI, DOWÓDCA BSP**

odmowy rozwinięcia w pułk zasílono zagrożonym rozformowaniem szwadronem kawalerii złożonym z Polaków (w 5. zapasowym pułku jazdy rosyjskiej w Bakalei).

5 kwietnia 1917 r. p.o. dowódcy Dywizjonu rtm. Żółkiewski na własne ryzyko wydał rozkaz rozwinięcia jednostki w pułk. Jednostka ujawniła nieformalnie formowany już 3. szwadron i wraz z kawalerią z Bakalei posiadała 4 szwadrony ułanów oraz pluton łączności. Dla bezpieczeństwa, zagrożona demobilizacją, sytuacją rewolucyjną w terenie i wrogim nastawieniem wojsk rosyjsko rewolucyjnych, for-

macja dyslokuje się do Płoskirowa. Na dowódcę zostaje wyznaczony płk Bolesław Mościcki. Wraz z armią rosyjską w ramach konrofensywy letniej 2 czerwca 1917 r. pułk wkracza do Galicji. We wsi Chatki pułk odmawia agitacji bolszewickiej i postanawia walczyć, podkreślając swój statut „formacji polskiej sprzymierzonej z armią rosyjską do walki z Niemcami”. Pułk walczy pod Buczaczem i zwalczając anarchię jednostek rosyjskich w okolicach Stanisławowa. Ułani nosili na kurtkach wzór polskiego orła legionowego. W dn. 21-25 lipca 1917 r. po klęskach Rosjan w Galicji w sytuacji zanarchizowanego odwrotu rosyjskiego pułk uratował przed grabieżą i pożogą zamieszkały w większości przez Polaków Stanisławów. W chaosie, jaki ogarnął Rosję, dowództwo pułku osamotnione jako formacja polska, poczęło poszukiwania politycznej podległości. Możliwością były w owym czasie jedynie kontakty z organizującą się tymczasową władzą polską w Królestwie Polskim okupowanym przez Niemcy i Austro-Węgry, gdzie tworzono zręby państwowości polskiej na bazie decyzji politycznych wynikających z Aktu 5 listopada 1916 r. W Królestwie Polskim polskie ugrupowania aktywistyczne za zgodą okupantów utworzyły namiastki władz w postaci najpierw Tymczasowej Rady Stanu, a następnie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego. Organom tym okupanci przekazywali stopniowo zarząd Krajem. Dowódca w uzgodnieniu z kadrą pułku postanowił zwrócić się do Rady Regencyjnej i Komendanta Legionów Józefa Piłsudskiego o przejęcie polskiego pułku kawalerii pod zwierzchnictwo polskich władz w Królestwie. Wobec gwałtownego kontrataku Niemców stosowny list pozostawiono burmistrzowi Stanisławowa. Jednostka przesunęła się pod wieś Krechowce, gdzie podjęła niezwykle skuteczny bój,



DYWIZJA STRZELCÓW POLSKICH ZE SZTANDARAMI POWSTAŃCZYMI 1863 R. PRZEKAZANYMI JEJ W KIJOWIE. FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO. NA DOLE: HELM ŻOŁNIERZA I KP



w tym szarżę kawalerii z nacierającymi Niemcami, osłaniając odwrot rosyjski (tracąc poległych 31 ułanów). Od bitwy tej pułk przyjął nazwę Pułk Ułanów Krechowieckich. Za ten bój Naczelnym Dowódcą armii rosyjskiej gen. Brusilow (nawiązując w swym uzasadnieniu do polskich tradycji z szarży pod Somosierrą) przyznał na każdy szwadron po dziesięć Krzyży św. Jerzego – najwyższego wojennego odznaczenia rosyjskiego. Odznaczenia przyznał także w imieniu Francji przedstawiciel armii francuskiej przy dowództwie rosyjskim.

Po wyjściu z okrążenia jednostkę skierowano na pogranicze rumuńskie do miejscowości Szerendyczeni. Stamtąd na rozkaz nowego NW Kornilowa pułk otrzymał rozkaz przejazdu do formującego się już w tym czasie I Korpusu Polskiego.

Jednostka wyruszyła trasą przez Mińsk do Żłobina położonego na obszarze planowanej koncentracji Korpusu. Wobec zmieniających się wydarzeń politycznych, w tym aresztowania przez Kiereńskiego gen. Kornilowa, rosyjskie władze rewolucyjne zatrzymują transporty pułku w Rohaczewie, Kalonowiczach i Korosteniu, gdzie podejmują nieudane wobec postawy Polaków próby rozbrojenia jednostki. Ostatecznie jednostka w całości stanęła w podmińskich Dukorach poddając się pod komendę dowódcy I Korpusu Polskiego, który zagrożony aresztowaniem w Mińsku, przybył do tej miejscowości.

Dywizja Strzelców Polskich oraz Pułk Ułanów Krechowieckich stały się załączkiem formowanego Korpusu Polskiego. Obie jednostki składały się w przeważającej większości z Polaków pochodzących nie z Kresów, a z Królestwa Polskiego. Obie były uzbrojone i posiadały poważne doświadczenie bojowe w walkach na froncie niemieckim i austro-węgierskim.

### Mianowanie gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego na dowódcę I KP

Po ogłoszeniu przez rosyjski Rząd Tymczasowy w dn. 29 marca 1917 r. odezwy o uznaniu prawa

Polski do niezależności inicjatywy tworzenia formacji polskich w Rosji przeszły w ręce wojskowych Polaków służących w armii rosyjskiej. Żywiłowo powstały związki wojskowych Polaków. 22 marca 1917 r. powstał związek w Piotrogradzie.

Zgodę na formowanie Korpusu Polskiego wydał w kwietniu 1917 r. rosyjski minister wojny Guczkow. W tym okresie w armii rosyjskiej służyło ok. 500 tysięcy Polaków. Kadra – „katolicy” to w owym czasie: 119 generałów i około 20 tys. oficerów. Ogółem „katolików” jak zaznaczono wyżej, obliczano na ok. 700 tys. szeregowych. Część z nich nie miała wykształconego polskiego poczucia narodowego. Do „katolików” należeli ponadto Litwini, nadwołżańscy Niemcy i część Białorusinów. Inicjatywa spowodowała, że do DSP w Bobrujsku zaczęli nadciągać ochotnicy, w tym jeńcy Polacy z armii austriackiej i pruskiej. Spośród generałów Polaków największym uznaniem cieszyli się wówczas: Bylewski, Symon (DSP) oraz Michaelis, Dowbor-Muśnicki, de Latour, Jacyna, Leśniewski, Olszewski i Osiński.

Wobec sabotowania przez administrację demokratyzującej się Rosji tworzenia oddziałów polskich komitety wojskowych Polaków na całej linii frontu przystąpiły do akcji. Od 29 kwietnia do 4 maja 1917 r. zwołano „2 wielkie zjazdy”: w Rzeżycy (dziś Rzekne na Łotwie – d. Inflanty Polskie) i w Mińsku. Inicjatywy te ukazały konieczność scentralizowania akcji, w wyniku czego powstałe już na terenie całej Rosji „związki”, DSP i Pułk Ułanów Krechowieckich wysłały 384 delegatów do Piotrogradu. Przebieg obrad i ich wyniki dobrze znane są w piśmiennictwie polskim zarówno przed-, jak i powojennym. Podkreślić jednakże trzeba, iż w piśmie z 14 czerwca 1917 r. do Zjazdu, mimo sympatii wyrażanych dla idei wolności Polski, minister wojny Kiereński zdecydowanie sprzeciwił się wydzieleniu Pola-



OFICEROWIE PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH. 1917 R.



KUCHNIA JEDNEGO ZE SZWADRONU PUK. 1916 R.

ków z armii rosyjskiej i tworzeniu odrębnych formacji polskich. Obawiając się powstania armii polskiej, a nie tylko nieprecyzyjnie określonego „Korpusu Polskiego” Kiereński jako ówczesny minister wojny rozesłał do dowództw frontów informację o niekompetencji *Naczpołu*. Ugruntowało to od początku niechętny stosunek armii rosyjskiej do polskich inicjatyw.

Zjazd obok wielu uchwał o charakterze ideowo-politycznym podjął tę, o „Utworzeniu Polskiej Siły Zbrojnej” dla użycia jej wyłącznie „na froncie austro-niemieckim ... w żadnym razie ... do jakiegokol-

wiek akcji wewnętrznej w Rosji”. „Siła” ta miała „pozostawać pod rozkazami dowódców-Polaków i Zwierzchniego Wodza Rosyjskiego ... stanowić jednostkę nierozdzieloną ... składać się ze wszystkich rodzajów broni ...”. Uchwalono także powołanie (też statut): Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, Komitetu Wykonawczego i Zarządu Centralnego Związków Polaków Wojskowych. Od uchwał odcięła się lewica Zjazdu (62 osoby), która utworzyła „Komitet Główny 1 Zjazdu Polaków Wojskowych (lewica)” ogłaszając odezwę przeciwko tworzeniu Polskiej

Siły Zbrojnej. Rozłamowcy wpłynęli następnie na negatywny rozwój inicjatywy, doprowadzając do anarchizacji zgrupowania rezerwowego w Białgorodzie i rozruchów w Witebsku w czasie koncentracji części I Korpusu.

Naczelny Polski Komitet Wykonawczy (Naczipol) ukonstytuowany 10 lipca 1917 r. podjął kolejne starania u Kiereńskiego. Ten delegacji *Naczipolu* w ogóle nie przyjął, pozostając przy swoim poprzednim stanowisku. Wówczas *Naczipol* zwrócił się bezpośrednio do NW gen. Ławra Kornułowa w Mohylowie. Kornułow zgodził się na formowanie Korpusu i mianowanie dowódcą gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, który dowodził wówczas XXXVIII rosyjskim korpusem Frontu Zachodniego (jego brat Konstanty był członkiem zaplecza merytorycznego *Naczipolu*; w Piotrogradzie z ramienia *Naczipolu* kierował istniejącą przy nim „Polską Komendanturą”). Kornułow zatwierdził etat Korpusu, plan „spolonizowania” dwu rosyjskich dywizji, które nie chciały walczyć (169 i 171) poprzez oddanie całego inwentarza Korpusowi Polskiemu.

W ślad za decyzją Kornułowa sprawę poparł rosyjski Sztab Generalny. „Stawka” 4 lipca 1917 r. powiadomiła wszystkie okręgi wojskowe w Rosji o tym, że we wszystkich jednostkach ochotniczo mogą tworzyć się kompanie Polaków celem kierowania ich następnie do mp. „siły zbrojnej polskiej”. Rozkaz wyrażający zgodę na tworzenie I KP i nominację gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego na jego dowódcę Kornułow podpisał 8 sierpnia 1917 r., a 21 sierpnia 1917 r. zatwierdził etat Korpusu mający wynosić docelowo 67 790 żołnierzy. Ważnym atutem gen. Dowbora brany pod uwagę przy propozycjach i mianowaniu obok jego praktycznych zdolności dowodzenia na froncie było to, iż nie był on zaangażowany politycznie. *Naczipol* zwrócił się z tym samym do



GENERAL JÓZEF DOWBOR-MUŚNICKI. 1918 R.



I KORPUS POLSKI. GRUPA OFICERÓW 1. PUŁKU INŻYNIERII. BOBRUJSK. 1918 R.

polskich środowisk w armii rosyjskiej. W większości jednostek, niezależnie od ich sympatii politycznych, rosyjskie władze wojskowe stosowały obstrukcję zarządzania. Spowodowało to zwołanie przez *Naczpól* narady delegatów frontów, armii i okręgów. Narada w dn. 22 października 1917 r. oceniła negatywnie zaistniałą sytuację i zażądała od *Naczpołu* wydania samodzielnych rozporządzeń, wezwała do zorganizowania obrony polskiej ludności cywilnej zagrożonej na Kresach anarchizacją oraz podjęcia aktywnych kroków dla ustalenia statusu wojskowych Polaków w Rosji. Efektów nie było, tym bardziej, że sprzyjający Polakom NW Korniłow został aresztowany na wniosek sabotującego jego zarządzania Kiereńskiego. W tej sytuacji oraz w obliczu przewrotu bolszewickiego *Naczpól* przeniósł się do mp. powstającego Korpusu Polskiego w Mińsku.

Komitet przeorganizowano, a wobec zagrożenia sztabu generalnego w Mohylowie dowódca Korpusu Polskiego wysłał 4. pp. DSP w rejon miasta dla ochrony sztabu i misji zagranicznych. W tej sytuacji *Naczpól* nakazał zachowanie neutralności Korpusu z zastrzeżeniem ochrony ludności cywilnej w miejscach postoju jednostek. Od tego momentu Korpus był zwalczany i prowokowany przez struktury polityczne i wojskowe bolszewików, którzy objęli niemal pełnię władzy na Mińszczyźnie. Formalnie obie strony uznawały status neutralności Korpusu w rosyjskich sprawach wewnętrznych. Korpus w tym czasie osiągnął pełne stany etatowe oficerów. Z ciągle napływających nadwyżek kadrowych *Naczpól* utworzył przy I KP Legion Rycerski nazwany później wzorem „białych armii” Legią Oficerską. Mobilizacją zajmował się Wydział Mobilizacyjny *Naczpołu*. Utworzono także szkolnictwo wojskowe – Legię Podchorążych, Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej, Wydział Pracy

IPN/PRZYSTANEKHISTORIA.PL



REJON WALK I KORPUSU POLSKIEGO. RYS. KATARZYNA DINWEBEL. NA DOLE: WPINKA Z ORŁEM NOSZONA NA MUNDURZE PRZEZ GEN. DOWBORA ORAZ ŻOŁNIERZY I OFICERÓW I KP

Kulturalno-Oświatowej.

Nowy, już bolszewicki NW Krylenko w grudniu 1917 r. zalecił aresztowanie *Naczpołu*. Z tego powodu *Naczpól* podjął działania ochronne. W Mińsku pozostawiono 6 członków, pozostali wyjechali do Kijowa w celu reorganizacji. Sześciu pozostałych w Mińsku to: płk Andrzej Tupalski, kpt Wacław Przeździecki, ppor. Kazimierz Bisping, Mieczysław Głogowski, Jan Śliwowski i Stanisław Brachowski – przejściowo aresztowani, zbiegli następnie do dowództwa I KP w Dukorze pod Mińskiem, skąd

wraz z 1 PUK przebazowali się do Bobrujska. Wspomniani działacze polityczni stanowili odtąd polityczną grupę doradcą przy dowódcy I KP. W Mińsku pozostali na wpół zakonspirowani pełnomocnicy *Naczpołu*: lekarz Olgiebrand i chor. Romocki.

Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, iż od tego momentu wszelkie polskie związki i instytucje wojskowe na Mińszczyźnie i Ziemiach Białoruskich w ogóle kojarzone były, i taki miały faktyczny charakter, jako jednostki I Korpusu Polskiego ■

# Postęp w sprawie ekshumacji ofiar na Wołyniu

**Ukraina wydała zgodę na poszukiwania polskich ofiar Rzezi Wołyńskiej na Ukrainie. 11 lipca br., w 80. rocznicę zbrodni, powiedział o tym Piotr Gliński, minister kultury i dziedzictwa narodowego.**

W rozmowie z PAP Gliński zauważył, że na taką decyzję Polska czekała od wielu lat, lecz nie znajdowała zrozumienia ze strony ukraińskiej. Doszło w końcu do przełomu w tej sprawie i jest pierwsze zezwolenie na poszukiwania i ekshumację ofiar zbrodni.

Więcej na ten temat 8 września na antenie Radia WNET powiedział minister w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk. Minister został zapytany o kwestię ekshumacji ofiar Rzezi Wołyńskiej, która od lat jest zapalnikiem w relacjach Warszawy z Kijowem. – Mamy sytuację daleko niezadowolającą, ponieważ stoimy na stanowisku, że blokowanie możliwości poszukiwań czy ekshumacji i pochówków jest nieakceptowalne – powiedział poseł PiS.

Dworczyk wskazał, że problemem jest określona sytuacja polityczna, ponieważ przez ponad osiem lat był zakaz prowadzenia poszukiwań, ekshumacji i pochówków w Ukrainie. Obecnie ten zakaz został odblokowany i już trwają poszukiwania, albowiem otrzymano pierwszą zgodę na poszukiwania. – Wierzę, że wkrótce zaczniemy ekshumować odnajdywane ofiary nacjonalistów ukraińskich – podkreślił polityk.

Minister poinformował, że obecnie prowadzone są poszukiwania w miejscowości Puźniki, gdzie znajdować się mogą ciała około



OBCHODY 80. ROCZNICY RZEZI WOŁYŃSKIEJ. WARSZAWA. 11 LIPCA 2023 R.

100 ofiar ukraińskich nacjonalistów. – Wierzę, że poza zgodą, która została wydana na poszukiwania w Puźnikach, jest złożonych szereg wniosków na kolejne miejsca, gdzie wiemy, że spoczywają ofiary – i wierzę, że te kolejne zgody i kolejne w konsekwencji poszukiwania rozpoczną się – dodał.

Michał Dworczyk zaznaczył, że administracja ukraińska obecnie rozpatruje kolejne wnioski na poszukiwania i ekshumację ofiar.

Większość wołyńskich ofiar nadal spoczywa w tysiącach pojedynczych i masowych grobach. Chce się mieć nadzieję, że doczekają się w końcu godnego pochówku, który należy się każdej osobie zamordowanej, każdej osobie zmarłej. O to przez tyle lat walczyli krewni ofiar zbrodni wołyńskiej.

Rzeź Wołyńska to ludobójstwo, którego na Polakach dopuściły się oddziały ukraińskich nacjonalistów (OUN-UPA), często przy udziale miejscowej ludności ukraińskiej. Punkt kulminacyjny Rzezi Wołyńskiej stanowiła tzw. krwawa niedziela, 11 lipca 1943 roku, gdy oddziały UPA dokonały skoordynowanego ataku na ponad 100 polskich miejscowości. Polaków mordowano siekierami, piłami, palono żywcem. Nie oszczędzano nikogo. Zabijano kobiety, dzieci i starców. Zbrodnie dokonane na Polakach przerażały nawet Niemców. W wyniku zbrodni na Polakach na Wołyniu i w Galicji zginęło około 100 tysięcy osób. Ta zbrodnia była zaprzeczeniem wszelkich zasad i wartości ogólnoludzkich wyrządzona na bezbronnych cywilach.

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ





UCZESTNIK RAJDU SAMOCHODOWEGO. PANOWAŁA ELEGANCJA W UBIORZE I MANIERACH

# Wyścigi samochodowe w II RP



IHAR MELNIKAU

**W dwudziestoleciu międzywojennym województwa północno-wschodnie, jak i południowo-wschodnie II Rzeczypospolitej stały się terenem sprawdzającym jakość i możliwości**

**światowych marek samochodowych. A gdzie można lepiej to sprawdzić, jak nie podczas rywalizacji automobili w rajdach.**

## **Pierwsze rajdy samochodowe**

W grudniu 1909 r. w warszawskim hotelu Bristol odbyło się spotkanie organizacyjne Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego. Przewodniczącym miłośników automobili został wybrany bogaty ziemianin, posiadający liczne majątki na Grodzieńszczyźnie i Polesiu, książe Władysław Drucki-Lubecki (to on pod koniec XIX w. zbudował pałac w Szczuczynie).

Spadkobiercą przedwojenne-

go Towarzystwa Automobilistów Królestwa Polskiego został Automobilklub Polski, który już w czerwcu 1921 r. zorganizował Rajd Samochodowy (oryginalna nazwa brzmiała *Pierwszy powojenny raid samochodowy*) na trasie Warszawa – Białowieża – Warszawa. Jego zwycięzcą został Tadeusz Heyn, jadący samochodem amerykańskiej marki Dodge. Rok później święto motoryzacji powtórzono, ale już na innej trasie. Wyścigi miały charakter międzynarodowy, uczestniczyli w nich obcokrajowcy, poruszający się na najlepszych wzorach ówczesnego przemysłu motoryzacyjnego. Amatorzy szybkiej jazdy II Rzeczypospolitej sta-

rali się powtórzyć sukces najsłynniejszych ówczesnych wyścigów samochodowych odbywających się w Monte Carlo.

Łącznie w latach 1921-1939 w Polsce odbyło się 12 rally międzynarodowych. Większość tras w tych zawodach przebiegała również przez Kresy. W 1924 r. trasa wyścigu przechodziła przez Prużany i Kobryń – jej długość wynosiła 2483 km. Rok później Automobilklub Polski zorganizował kolejny rajd, który nosił nazwę „Dookoła Polski” i składał się z siedmiu etapów. Jego długość była imponująca – 3680 km.

Uczestnikom zaproponowano przejazd z Warszawy do Wilna, stamtąd zaś do Słonimia i Tarnopola. W ówczesnym polskim wydaniu „Przeglądu Sportowego” zauważono: „Główną nagrodą konkursu będzie wielki złoty medal, który zostanie przyznany fabryce, w której został wykonany samochód. [...] W tym roku w rajdzie bierze udział także kilka polskich samochodów, wśród których należy wyróżnić „Ralf Stetysz”. [...] Najcięższym odcinkiem trasy będą drogi na Polesiu, na których kierowcy będą mogli zobaczyć, do czego zdolne są ich „żelazne konie”. [...] Zwycięzca etapu Wilno – Słonim otrzyma piękny srebrny puchar”.

## Powstanie i upadek marki

Polskie auto Ralf Stetysz na tych wyścigach spisało się bardzo dobrze. Założycielem owej marki był hrabia Stefan Tyszkiewicz. W 1915 r. ukończył on szkołę oficerską w Sankt Petersburgu, był adiutantem wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Romanowa. W czasie wojny polsko-bolszewickiej walczył z Armią Czerwoną na Wileńszczyźnie. Po wojnie zorganizował pod Paryżem spółkę akcyjną „Automobiles Ralf Stetysz”. Nazwa była zwykłym skrótem od nazwy zakładu „Fabryka rolniczo-lotnicza Stefana Tyszkiewicza”.



PODCZAS WYŚCIGÓW ZDARZAŁY SIĘ I TAKIE SYTUACJE



WYŚCIGOM SAMOCHODOWYM ZAWSZE TOWARZYSZYŁA PUBLICZNOŚĆ

Hrabia wyposażył swój samochód w amerykański silnik firmy Continental. Tyszkiewicz dążył do stworzenia taniego auta, którym można bez problemu jeździć w polskim terenie. W latach 1926-1927 produkcja zakładu została zaprezentowana na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu, gdzie została nazwana wygodną do użytku w koloniach. W roku 1929 Ralf Stetysz wziął udział w VIII rajdzie w Monte Carlo.

Pod koniec lat 20. zakład został przeniesiony do Warszawy, później doszło w nim do wielkiego pożaru.

Hrabia próbował wznowić produkcję maszyn, jednak bezskutecznie. Na początku II wojny światowej Stefan Tyszkiewicz przeniósł się na Litwę, po aneksji kraju przez ZSRR znalazł się w rękach NKWD. Został, podobnie jak inni obywatele polscy, uratowany przez Armię Andersa. W jej szeregach walczył przeciwko Niemcom w składzie II Korpusu Polskiego. Po wojnie hrabia mieszkał w Londynie i razem ze Stanisławem Mackiewiczem wydawał tygodnik „Lwów i Wilno”. Zmarł Stefan Tyszkiewicz w 1976 r.

## Na granicy z Sowietami i nad jeziorem Narocz

Po raz kolejny eleganckie samochody z całej Europy przyjechały na Kresy w roku 1928, kiedy to zorganizowano rajd „uzdrowiskowy”. Uczestnicy rajdu wyjechali z Warszawy w kierunku Wilna, a stamtąd przyjechali do Druskienik i po przejechaniu województw nowogródzkiego i poleskiego udali się przez Łuck, Truskawiec, Krynicę i Busko z powrotem do stolicy Polski. W wyścigu wzięło udział 28 załóg, zwycięzcą został Włoch Cypriano Illiano jadący fiatem 509.

W Rajdzie Polskim 1930, dzielnym z kolei, uczestniczyły trzy kategorie samochodów: „popularne” samochody (ich wartość nie przekraczała 1500 dolarów amerykańskich), „turystyczne” (koszt ok. 3000 dolarów) i samochody klasy przedstawicielskiej (koszt powyżej 3000 dolarów). Uczestnicy wyścigu musieli przejechać 3100 kilometrów.

Raid rozpoczął się w Warszawie, skąd zawodnicy jechali przez Grodno do Wilna, a dalej przez Nowogródek do granicznego Nieświeża. Trasa biegła w pobliżu granicy państwowej z BSRR, a uczestnicy z zainteresowaniem oglądali polskie biało-czerwone i czerwono-zielone słupy graniczne na granicy z Białorusią radziecką. Po drugiej stronie granicy wyścigi przez lotnetki obserwowali pogranicznicy z 17. oddziału wojsk pogranicznych NKWD BSRR z Cimkowicz.

Na następny wyścig Automobilkлубu Polski trzeba było czekać aż siedem lat. Było to związane przede wszystkim z recesją gospodarczą, której doświadczał świat „kapitalistyczny”. Latem 1937 r. odbył się X Międzynarodowy Rajd Automobilkлубu Polski o *Grand Prix* Polski, w którym oprócz polskich kierowców uczestniczyli reprezentanci Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. Kierowcy raj-



RALF STETYSZ - PIERWSZY SAMOCHÓD POLSKIEJ KONSTRUKCJI NA RAJDZIE POLSKI 1925, PROWADZONY PRZEZ HRABIEGO STEFANA TYSZKIEWICZA. LIPIEC 1925 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



SAMOCHÓD RALF STETYSZ, KTÓRY WZIĄŁ UDZIAŁ W WYŚCIGACH SAMOCHODOWYCH W MONTE CARLO. 1929 R.

dowi przejechali ponad 2,5 tysiąca kilometrów. Drugi etap wyścigu prowadził przez Grodno, Słonim i Białowieżę.

Po drogach województw północno-wschodnich II RP jeździły m.in. chevrolety, ford, adler, mercedesy, fiaty i inne auta znanych wówczas na całym świecie marek samochodowych. Zwyciężyli w X rajdzie polscy kierowcy Tadeusz Marek na opłu olimpii, Wojciech Kołaczkowski na DKW, Aleksander Mazurek na chevroletcie masterze. W kategorii lekkich

samochodów pierwszym był Niemiec Paul von Julieme startujący autem adler triumph.

Rok później kierowcy rajdowi wyruszyli nad Narocz. Wyścig rozpoczął się z Warszawy i zmierzał do wioski rybackiej Kupa, gdzie znajdowały się duże przystanie dla jachtów i budynki dwóch baz turystycznych: szkolnej i kempingowej Polskiej Ligi Morskiej i Kolonialnej. Pod koniec lat 30. miejscowość ta była jednym z popularnych ośrodków turystycznych we wschodnich województwach

II Rzeczypospolitej. Sytuacja uległa dalszej poprawie w roku 1937, kiedy do Kupy ze Świącian została położona kolej wąskotorowa.

Tak wyścig samochodowy opisał korespondent „Przeglądu Sportowego”:

– Pan Wesseli (niemiecki kierowca – I.M.) zwołał, a tymczasem Buick jak byk czekał na nas. Gdybyśmy go wcześniej dogonili, moglibyśmy walczyć i kto wie, jak by to się skończyło. [...] Za nami jedzie kolumna samochodów. Nie widać ich z powodu kurzu. Tylko wierzchołki drzew wskazują drogę. [...] Przed Grodnem „wciśkamy się” w grupę Mercedesów, a w samym mieście wyprzedzamy Chevroleta. Z powodu kurzu nic nie widać. Z mgły wyłaniają się konie i rowery. Od czasu do czasu mechanik wkłada kierowcy w usta zapalone cygaro. Po każdym zwycięstwie Pan Wesseli z radością rozmawia z zespołem i dziennikarzami po niemiecku, mechanikiem po angielsku, a kontrolerem po francusku. Jeden z uczestników rajdu w wywiadzie dla polskiego dziennikarza przyznał, że najcięższym odcinkiem wyścigu był „kawałek” między Naroczą a Nieświeżem, gdzie znajdowały się głównie drogi polne. Ale i tam kierowcy udało się utrzymać tryb wysokiej prędkości – zaznacza dziennikarz.

## Wojna puka do drzwi

Pomimo pozytywnych nut w ówczesnych publikacjach, które dotyczyły 11. ogólnopolskiego rajdu, w wielu artykułach już się odczuwa oddech wojny. Dziennikarze coraz częściej zwracali uwagę na możliwość wykorzystania niektórych pojazdów do celów wojskowych i wskazywali, że niemieckie samochody doskonale się do tego nadają. W tym samym czasie odbywał się również szereg mniejszych rajdów wewnątrzpolskich, w których uczestniczyły samochody Wojska Polskiego. Polskie dowództwo



WOJCIECH KOŁACZKOWSKI PRZY SAMOCHODZIE DKW OCZEKUJE NA START DO RAJDU POLSKI 1937



TADEUSZ MAREK (Z PRAWYJ) PRZY SAMOCHODZIE MARKI CHEVROLET, NA KTÓRYM STARTOWAŁ NA XII RAJDZIE. CZERWIEC 1939 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

próbowało zidentyfikować mocne i słabe strony sprzętu, który był na ich uzbrojeniu.

W czerwcu 1939 r. odbył się ostatni przedwojenny wyścig, który nosił nazwę XII Międzynarodowy Rajd Automobilkłubu Polski o *Grand Prix* Polski. Trasa jego pierwszego etapu zaczynała się w Warszawie i biegła na południe przez Kraków, Lwów, Łuck do Brześcia nad Bugiem. Początkowo

chęć udziału w wyścigach wyraziło wielu przedstawicieli III Rzeszy, jednak w ostatniej chwili zrezygnowali z przyjazdu. Organizatorzy rajdu spisali to na „politykę”. Nie mogło im przyjść do głowy, że za parę miesięcy po polskich drogach będzie jeździło wiele niemieckich samochodów, ale już nie w wyścigach sportowych. Jeśli chodzi o ostatni przedwojenny rajd, pierwsze miejsce w nim zajął zespół polskiego fiata ■

# Troska o spuściznę

**Pół roku temu Instytut POLONIKA zainaugurował działalność portalu poświęconego polskiemu dziedzictwu kulturowemu za granicą *baza.polonika.pl*. Odszukamy tu ślady polskie znajdujące się w 58 państwach.**

Na tym portalu znajdziemy sporo ciekawych informacji m.in. z zakresu historii, historii sztuki, kultury czy konserwacji zabytków. Baza jest stale aktualizowana, obecnie znajduje się w niej ponad 54 tys. wpisów.

Informacji na stronie można szukać za pomocą specjalnej wyszukiwarki. Na portalu jest również interaktywna mapa, dzięki której można „przenieść się” do poszczególnych regionów i zapoznać się z danymi pogrupowanymi wg zasady geograficznej.

Wpisy zgrupowane są w czterech katalogach: Katalog dokumentacji cmentarzy cywilnych, Katalog cmentarzy wojennych, Katalog osobowy, Katalog informacji o polonikach.

Baza grobów i cmentarzy polskich zawiera informacje o osobach pochowanych na cmentarzach cywilnych oraz katalog polskich grobów i cmentarzy wojennych za granicą. Zamieszczono tu dokumentację 213 cmentarzy cywilnych, ok. 14 tys. kart nagrobków wraz z informacjami o prawie 40 tys. osobach na nich spoczywających. Tworzenie katalogu cmentarzy wojennych rozpoczęto w latach 90. XX w. w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a obecnie jest on aktualizowany i rozwijany w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Katalog osobowy opowiada



KOLEGIATA PW. ŚW. WAWRZYŃCA W ŻÓŁKWI NA UKRAINIE PO PRACACH KONSERWATORSKICH

o wybitnych polskich naukowcach, artystach i politykach, których pomniki znajdują się poza współczesnymi granicami Polski. Katalog informacji o polonikach to baza wiedzy o materialnych śladach polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą: kościołach i innych zabytkach architektury, dziełach sztuki etc.

Redaktor naukowy portalu dr Bartłomiej Gutowski podkreśla, że chcą rozbudzić ciekawość w podróżnikach, aby pokazywać rzeczy nieoczywiste, warte poznania, gdy wybieramy się np. w podróż zagraniczną.

Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA jest wyspecjalizowaną państwową instytucją kultury powołaną w 2017 r. przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotra Glińskiego. Instytut prowadzi projekty o charakterze konserwatorskim, nauko-

wo-badawczym, edukacyjnym i popularyzatorskim. Dzięki nim zachowywane są materialne świadectwa polskich dziejów i przywracana jest pamięć o ważnych dla współczesnych Polaków osobach oraz istotnych faktach historycznych.

Dzięki działaniom instytutu udało się uratować wiele bezcennych zabytków polskiej kultury na terenach dzisiejszej Ukrainy, Litwy, Łotwy, we Francji, w Gruzji czy w USA. POLONIKA planuje rozpocząć współpracę konserwatorską związaną z zabezpieczeniem zbiorów sztuki, m.in. z Muzeum Polskim w Chicago czy Instytutem Piłsudskiego w Nowym Jorku.

Obecnie Instytut zajmuje się konserwacją, renowacją i zabezpieczeniem polskiej spuścizny materialnej w 20 krajach świata. Jak zaznaczyła dyrektor Instytutu Dorota Janiszewska-Jakubiak, przez pierwsze 5 lat działania POLONIKI (2022) udało się zrealizować 535 różnorodnych projektów.

ANNA MALINOWSKA

# Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

**Borowski Gaspar.** Urodził się w 1785 r. w powiecie grodzieńskim. Zmarł po roku 1854 w Białymstoku ?. Malarz.

Pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej. Wcześniej przeniósł się z rodzicami do Wilna, gdzie uczęszczał do szkoły początkowej. W latach 1801-1807 uczył się w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Franciszka Smuglewicza, był wielokrotnie wyróżniany. Uczęszczał także na wykłady historii powszechnej, matematyki i języka francuskiego. W 1808 r. doskonalił swoje umiejętności na Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Tu pracował też w muzeach, w Luwrze kopiował rzeźby antyczne, obrazy Rubensa. Nie otrzymując zasiłków z kraju, wpadł w nędzę, z której zdołał się wydobyć dzięki pomocy dr. Szymkiewicza i Siemaszki i szybko w roku 1809 wrócił do Wilna. W 1810 r. otrzymał stopień kandydata sztuki. W tym czasie ożenił się z córką Antoniego Smuglewicza. W latach 1810-1812 pracował jako nauczyciel w Kownie i Mińsku. W 1812 r. podczas przemarszu wojsk napoleońskich zmarła mu żona, a on utracił swoje mienie. Wrócił wówczas do Wilna. Tutaj w roku 1813 poślubił drugą córkę Antoniego Smuglewicza, wchodząc w posiadanie licznych szkiców Smuglewiczów i Czechowicza. Ubiegał się o posadę w gimnazjum wileńskim, ale mu odmówiono, zatrudniając Jana Damela. Od roku 1813 działał w Białymstoku. Pracował tu jako nauczyciel rysunku w gimnazjum do 1830 r. lub dłużej. Namalował portret Franciszka Smuglewicza, kompozycję sakralną *Chrystus na krzyżu* dla



JAN BULHAK (Z PRAWYJ) I BOGUSŁAW KRASZEWSKI W DOLHEM. 1914 R.

kościółła Bonifratrów w Wilnie, rysunki *Garkuchnia w Wilnie* i *Grupa Cyganów*. Z portretów znane są Józefa Korzeniowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, a także litografia *Widok z Zielonego Mostu w Wilnie*. Wykonywał kopie obrazów F. Smuglewicza.

A. Ryszkiewicz, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 215; V. Gasiūnas, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 207.

**Bulhak Jan.** Urodził się 6 października 1876 r. w Ostaszynie w powiecie nowogródzkim. Zmarł 4 lutego 1950 r. w Giżycku. Artysta fotografik.

Ukończył gimnazjum klasyczne w Wilnie, następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim studiował filologię, jednakże studiów nie ukończył. Po powrocie z Krakowa osiadł w rodzinnym majątku Pieresieki pod Mińskiem, mieszkał tam do roku 1912. Z Pieresieki przysyłał do wileńskich gazet korespon-

dencje.

Zainteresował się fotografią przypadkowo, uczył się tej sztuki za granicą. W 1912 r. zamieszkał w Wilnie na stałe, przy ulicy Portowej 12 otworzył zakład fotografii artystycznej. W latach 1912-1915 inwentaryzował przy pomocy aparatu fotograficznego zabytki architektoniczne miasta. W roku 1919 został kierownikiem Zakładu Fotografii Artystycznej na Wydziale Sztuk Pięknych USB, kierował nim do 1939 r. W roku 1919 współzałożyciel i prezes Fotoklubu Wileńskiego i w 1929 r. Fotoklubu Polskiego, Związku Polskich Artystów Fotografików, Polskiego Towarzystwa Fotograficznego. Organizował wystawy fotografii artystycznej, wystawiał również swoje dzieła. W latach 1935-1939 redagował „Przegląd Fotograficzny”. Uczestniczył w 174 międzynarodowych wystawach. Napisał kilka książek z zakresu estetyki i techni-

ki fotografii. Był twórcą fotografii polskiej, zwłaszcza fotografii krajobrazowej. Jego kolekcja około 10 tys. negatywów „Polska w obrazach fotograficznych” i fonoteka zdjęć polskich i zagranicznych spłonęły w lipcu 1944 r. w Wilnie. Przed wyjazdem do Polski, na zamówienie wojskowej komendantury Armii Czerwonej w mieście w roku 1944 wykonał ostatnią serię zdjęć wileńskich, obrazujących zniszczenia miasta.

Po II wojnie światowej był członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Wykonał około tysiąca zdjęć zniszczeń i odbudowy Warszawy, ok. 2 tys. zdjęć z tzw. Ziemi Odzyskanych (1946). Po II wojnie światowej mieszkał w Warszawie. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (dawna Biblioteka im. E. i E. Wróblewskich) przechowuje 15 albumów zdjęć zabytków architektonicznych Wilna. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

*Almanach literacki*, Wilno 1926; L. Grabowski, *Jan Bulhak*. Warszawa 1961; *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 2. Warszawa 1963, s. 225; *Encyklopedija litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 513; V. Judakis, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 304-305; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 42; R. Mieczkowski, *Galeria, pasje*. „Znad Wilii” 2002, nr 1/4 s. 136-138.

**Buraczewski Adolf.** Urodził się 24 września 1881 r. koło Wilejki na Wileńszczyźnie. Zmarł 25 lipca 1965 r. w Józefowie k. Warszawy. Malarz, architekt, rzeźbiarz, wykładowca akademicki.

Studiował w Szkole Sztuk Zdobniczych Stroganowa w Moskwie. Następnie przez rok uczył się malarstwa w *Ecole des Beaux Arts* w Paryżu. Po powrocie do Moskwy wykładał architekturę na Wyższych Kursach Techniczno-Budowlanych. Kontynuował studia artystyczne w Szkole Sztuk Pięknych w Moskwie oraz



JEZIORO NAROCZ. JAN BULHAK UŻYWAŁ APARATU JAK ARTYSTA PĘDZLA. 1937 R.

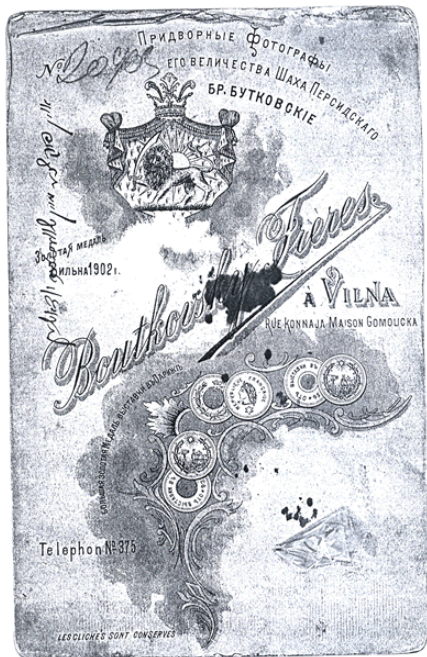


KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA WE WŁOCŁAWKU WG PROJEKTU ADOLFA BURACZEWSKIEGO

od roku 1911 na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Po powrocie do kraju w 1922 r. objął stanowisko starszego asystenta przy Katedrze Historii Architektury i Sztuki Nowożytnej na Politechnice Warszawskiej. W Zachęcie w roku 1924 miał wystawę prac architektonicznych, projektów mebli i obrazów. Zaprojektował pomnik Synów Ziemi Łowickiej (1927) oraz pomnik młodzieży polskiej pole-

głej w roku 1920 – odsłonięty na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie w 1929 r.

Autor m.in. projektu kościoła parafialnego w Golinie (przed 1927), kościoła św. Stanisława we Włocławku (1925-1927), Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku (1925-28), przebudowy kościoła św. Gotarda w Kaliszu (1935-1937) wpisanego do rejestru zabytków (2013). Utrzyma-



REWERS ZDJĘCIA, WYKONANEGO W ZAKŁADZIE BRACI BUTKOWSKICH

wał kontakty z Wileńszczyzną. Członek Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich (SAPR) od 1946 r.

Pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

*Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 280.

**Butkowski Miron.** Urodził się w 1865 r. Zmarł ?. Fotografik.

Pochodził z Grodna. Fotografii uczył się w Wilnie w zakładzie Golda i Martiniego, których współnikiem został w roku 1888. Po wyjeździe Martiniego do Ameryki Butkowski przejął jego zakład i przeniósł go na ulicę Konną, później Benedyktyńską nr 5. Pod tym adresem firma istniała do 1939 r. W roku 1896 przyjął do zakładu brata Leona jako współnika, zmieniając nazwę zakładu na „Bracia Butkowsky”.

Jako jedni z pierwszych Butkowsky zaczęli fotografować widoki Wilna i powielić ich serie, które w księgarniach wileńskich można było nabyć już od roku 1893. W 1889 r. na wileńskiej wystawie rolniczo-rzemieślni-



BRACIA MIRON I LEON BUTKOWSKY WYKONYWALI ZDJĘCIA WILNA. TU: WIEŻA GIEDYMINA

czej Butkowski i Martiniego za powiększenia portretów zostali wyróżnieni brązowym medalem. W 1895 r. zdjęcia Butkowskich zostały nagrodzone wielkim złotym medalem na wystawie w Paryżu. Za zdjęcia kościołów wileńskich papież przysłał im podziękowanie.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 12.

**Byczkowski, Byszkowski, Tytus.** Urodził się ok. 1801 r. w Kojdanowie. Zmarł w 1844 r. w Wenecji. Malarz.

Pochodził z chłopów pańszczyźnianych hr. Tyszkiewicza. Uczył się w gimnazjum w Mińsku. W latach 1821-1826 uczył się w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Jana Rustema. Studiował także rzeźbę i architekturę. Utrzymywał się z lekcji rysunku. Był nauczycielem domowym u Adama Gün-

thera w Dobrowlanach. W 1827 r. wyjechał do Drezna w charakterze nauczyciela dzieci Józefa Szymonowskiego. Tam dalej się kształcił, w latach 1836-1842 zaś w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. W Monachium pracował pod kierunkiem Petera Corneliusa przy malowaniu fresków w kościele św. Ludwika. Osiadł w Wenecji, gdzie popełnił samobójstwo.

Malował obrazy rodzajowe z życia chłopów pańszczyźnianych: *Kosiarz*, *Dziewczynka z rozbitym dzbanem*; *Muzyk strojący basetłę*. Autor portretów Juliusza Słowackiego (1831), gen. Kniaziewicza, gen. Wojczyńskiego i innych. W Muzeum Narodowym w Warszawie znajduje się jego obraz *Judyta z głową Holofernesa*.

M. Brensztejn, *Polski słownik biograficzny*, t. 3; J. Derwojed, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 285-286; *Encyklopedyja literatury i mastactwa Bielarusi*, t. 1. Minsk 1984,



s. 533; R.J., *Kształcenie artystyczne w Wilnie i jego tradycje*. Katalog. Toruń 1996, s. 31

**Cejzik Ignacy.** Urodził się w 1779 r. w Łyskowie koło Wołkowyska. Zmarł w 1860 r. w Irkucku. Rzeźbiarz, ceramik.

Po ukończeniu trzyklasowej szkoły podwydziałowej w Łyskowie przeniósł się do Wilna, gdzie początkowo udzielał korepetycji. W roku 1798 wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie uczył się na lekcjach rysunku i malarstwa do pracowni Franciszka Smuglewicza, został też kancelistą na uczelni. W 1802 r. zaczął studiować chemię, historię powszechną i język francuski. Wykonywał ozdobne dyplomy dla studentów i podrabiał bilety teatralne. Podczas pobytu w Wilnie związał się z Kołem Wolnomyślicielskim, zbliżonym do masonerii, do którego należeli również malarze Józef Oleszkiewicz i Jan Damel. Po 1805 r. przebywał w Słonimiu, a następnie dzierżawił majątek Starzyna w powiecie słuckim. W Wilnie i Słucku przeprowadził pierwsze próby ceramiczne. Osiadłszy na wsi zaczął fałszować pieniądze; w roku 1814 w folwarku Stanusowszczyzna wykryto jego działalność i współpracowników. W czasie śledztwa aresztanci zbiegli do Wiednia, gdzie z kolei fałszowali banknoty austriackie. W 1820 r. sąd słucki zaocznie skazał Ignacego i jego brata Feliksa na dożywotnią katorgę w kopalniach nerczyńskich. Tropieni przez policję austriacką fałszerze wyjechali na Podole, pod zmienionymi nazwiskami zamieszkali w Międzyrzeczu (Międzyborzu?) i nadal fabrykowali pieniądze. W roku 1821 zostali aresztowani, w 1828 r. zesłani na Syberię.

W Berezowie pracował jako modelator w hucie kupca Kurbatowa, przeniesiony zaś do Tobolska zachwyił swoimi wyrobami tamtejszego gubernatora, który uchronił go od katorgi. Dzięki wysokim zarobkom i pomocy finansowej Piotra Muszyńskiego dorobił się domu



KOŚCIÓŁ I KLASZTOR W ŁYSKOWIE



ZYGMUNT VOGEL. KOŚCIÓŁ MISJONARZY W WILNIE

w Tobolsku. Tam ponownie rozpoczął fabrykowanie pieniędzy, za co władze rosyjskie w roku 1846 zesłały go do kopalni w Akatuju. Po kilku latach otrzymał pozwolenie na osiedlenie się w Wierchnieu-dińsku, a w 1857 r. w Irkucku. Od roku 1818 rozpoczął działalność artystyczną. Modelował w glinie rozmaite ceramiczne przedmioty: wazy, naczynia, a także ozdoby: medaliony, girlandy, statuetki, a także portrety w ceramice. Wyroby jego o kolorycie czarnym, tzw. zadymionym, względnie żółtym odznaczały się finezyjnym rysunkiem ornamentu, wykonanym igłą, ością rybią albo kawałkiem szkła. W Tobolsku zrobił dużych rozmiarów tacę z widokiem miasta, dar miejscowej ludności dla cara Mi-

kołaja I, plaketę z *Chrystusem błogosławiącym dzieci*, portret Piotra Moszyńskiego i generała gubernatora Mikołaja Murawjowa Amurskiego. W II połowie XIX w. dużą kolekcję jego prac, zgromadzoną w Tobolsku przez Onufrego Pietraszkiewicza, posiadał jego synowiec Jan Pietraszkiewicz w Wilnie. W Muzeum Sztuki w Kownie znajduje się plaketka przedstawiająca matkę karmiącą dziecko.

Dr. Antoni J. (Rolle A.), *Ignacy Cejzyk, garncarz-ceramik*. „Kraj” 1884, nr 26, s.21-22; Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, Wrocław. 307-308; B. Vitkauskienė, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 319.

OPRACOWAŁ  
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.

# Kolejny tom o znakomitych mińszczanach

Nakładem *Andrei Yanushkevich Publishing* ukazał się 12. tom z serii „Znakomici Mińszczanie przełomu XIX i XX wieku. II wojna światowa a Polacy z Mińszczyzny” (179 str.).

Seria wydawnicza pod redakcją prof. Zdzisława J. Winnickiego została zainicjowana w 2000 roku we współpracy badaczy z Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego z ówczesnym dyrektorem Instytutu Polskiego w Mińsku Cezarym Karpińskim.

Prezentowana książka jest pokłosiem ostatniej z cyklicznych konferencji poświęconych znakomitym postaciom Mińska i Mińszczyzny. Kończący (?) serię 12. tom przedstawia dzieje ostatnich lat mińskich Polaków zarówno na sowieckiej już Mińszczyźnie, jak i na wygnaniu w Polsce po Traktacie Ryskim roku 1921 oraz na powojennej emigracji. Ostatnia konferencja z powodów politycznych odbyła się nie w Mińsku, ale w gościnnych pomieszczeniach Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

W debacie udział wzięli znakomici znawcy problematyki – uczestnicy poprzednich spotkań w Mińsku. Swoje naukowe przemyślenia zawarli w opublikowanych referatach-artykułach: dr Anatol Wieliki z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (o tzw. polskich problemach okresu wojny na podstawie mińskich archiwaliów), prof. Mikołaj Iwanow z Uniwersytetu w Opolu (o sowieckiej polityce narodowościowej na Mińszczyźnie), prof. Roman Jurkowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (o postaci ziemianina i działacza społecznego Zygmunta Domań-



UCZESTNICY KONFERENCJI PODCZAS ZWIEDZANIA MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU



OKŁADKA NOWEGO TOMU POKONFERENCYJNEGO

skiego), prof. Joanna Gierowska-Kałuża z IH PAN (o uczonej Józefie Krzyżanowskiej-Kodisowej), Adam Hlebowicz z Instytutu Pamięci Narodowej (o postaciach Kościoła katolickiego na okupowanej przez Niemców Mińszczyźnie), prof. Krzysztof Polechoński z Uniwersytetu Wrocławskiego (o roli wspomnień z Mińszczyzny w twórczości polskich powojen-

nych pisarzy emigracyjnych), prof. Z.J. Winnicki z ISM Uniwersytetu Wrocławskiego (o niezwyklej postaci Grażyny Lipińskiej i jej działalności w okupowanym Mińsku), dr Kazimierz Krajewski z Instytutu Pamięci Narodowej (o postaci Mińszczanina Edwarda Nowickiego, bohaterskiego zapomnianego oficera Armii Krajowej), red. Gizela Chmielewska (o niezwyklej losach środowiska Mińszczan – wygnańców w międzywojennej Bydgoszczy).

Opracowanie zostało poprzedzone wprowadzeniem dyrektora Muzeum Pamięci Sybiru prof. Wojciecha Śleszyńskiego oraz wstępem redaktorów tomu Z.J. Winnickiego i R. Jurkowskiego. Zamyka ono wieloletnie badania i ich popularyzację, przeznaczoną głównie dla czytelników z dzisiejszej Białorusi, częstokroć nieświadomych o wieloletniej wybitnej roli, jaką odegrali znakomici mińszczanie, tujejsi Polacy na przełomie wieków XIX i XX.

ZDZISŁAW J. WINNICKI

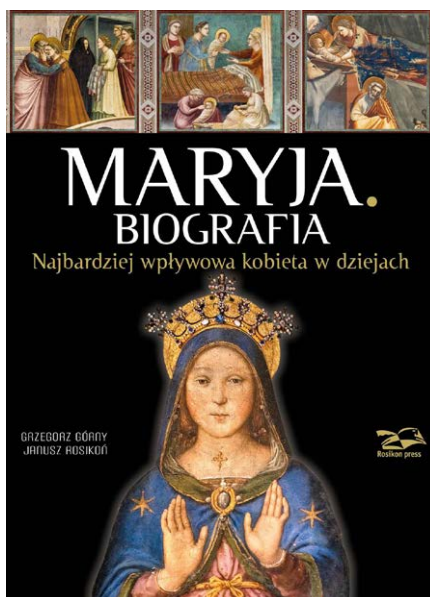
# Mniej znane aspekty kultu Matki Boskiej

**Album „Maryja. Biografia. Najbardziej wpływowa kobieta w dziejach” jest pierwszą tak obszerną, dobrze udokumentowaną i bogato ilustrowaną opowieścią o ziemskim życiu Matki Bożej.**

Autorami tej niezwyklej książki jest znany tandem autorski – dziennikarz Grzegorz Górny i fotograf Janusz Rosokoń. Mają w swoim dorobku kilkanaście książek tłumaczonych na wiele języków, tym razem prowadzą dziennikarskie śledztwo dotyczące Miriam z Nazaretu. Publikacja zawiera mało znane fakty, związane z życiem i kultem Maryi.

– Jest najbardziej rozpoznawalną kobietą w dziejach świata. Żadna inna przedstawicielka płci pięknej w historii ludzkości nie doczekała się tak wielu hołdów, wyrazów czci, oznak wdzięczności. Tylu rzeźb, obrazów, pieśni i utworów literackich – piszą we wstępie autorzy. Przypominają, że źródła, dotyczące Jej życia są bardzo nieliczne, to kilka wzmianek w ewangeliach. Brak informacji o pochodzeniu, rodzinie i narodzinach Miriam z Nazaretu uzupełnia tzw. Protoewangelia Jakuba oraz tradycja ustna, pamięć i cześć, oddawana Matce Zbawiciela. Nowy Testament jest jednak najważniejszym źródłem informacji – imię Maryi pojawia się z nim 19 razy, u św. Łukasza – 13, św. Mateusza – 4, św. Marka i w Dziejach Apostolskich po jednym razie.

Publikacja zawiera opowieść o jej dzieciństwie, o rodzicach, zamążpójściu, pobycie w Betlejem, ucieczce do Egiptu, powrocie i życiu w rodzinnym Nazarecie, towarzyszeniu Synowi na Golgotę,



losy po Jego ukrzyżowaniu aż po zaśnięcie i wniebowzięcie. Ostatni rozdział poświęcony jest wstawiennictwu, stałej obecności i kultcie Maryi, objawieniom. Książka zawiera też legendy i opowieści z apokryfów.

Każdy z etapów życia Maryi jest szczegółowo opisany. Autorzy odwiedzili wszystkie miejsca, w których przebywała. Obok dobrze znanych wątków pojawiają się mniej znane. Przybyłe pod koniec XIX w. zakonnice nazaretanki w trakcie budowy klasztoru w Nazarecie przypadkowo odkryły podziemny kompleks architektoniczny. Odnaleziono oryginalne drzwi sprzed 2 tys. lat, a także wapienne naczynia, wrzeczono, z czego archeolodzy wywnioskowali, że mieszkała tu rodzina. Bizantyjskie mozaiki to ślady po wzniesionym tu kościele, co świadczy, że miejsce było uznawane za święte. Dom w Nazarecie już w czasach rzymskich był czczony przez chrześcijan jako miejsce zamieszkania Świętej Rodziny.

Tradycja, przekazywana przez pokolenia Koptów, rdzennych mieszkańców Egiptu, którzy po

inwazji islamu pozostali chrześcijanami, głosi, że Święta Rodzina przebywała na ich ziemiach cztery lata. Przekazywana jest też wiedza o szlaku wędrówki. Można na tej drodze obejrzeć studnię, z której pili wodę, granitowe naczynie, w którym Maryja wyrabiała ciasto na chleb, kamień z odcisniętą małą stopą Jezusa.

Wiele miejscowości szczyli się obecnością Jezusa, Maryi i Józefa, jednak najważniejszym jest sanktuarium w Dier Durunka. To pustynne miejsce z kompleksem hoteli dla pielgrzymów, gdyż co roku w dn. 7-22 sierpnia przybywają tu tysiące Koptów na święto NMP. W trwającej trzy godziny procesji z biskupem, diakoni niosą ikonę Matki Bożej, wierni śpiewają i klaszczą w dłonie. Na zakończenie wypuszczane są w niebo cztery białe gołębie, które mają zanieść Dobrą Nowinę na cztery krańce świata. Wg tradycji z tego miejsca Święta Rodzina wyruszyła w drogę powrotną do Nazaretu. Na ikonie, przechowywanej w klasztorze Deir al-Muharrak, 6-letni Jezus prowadzi Matkę za rękę, ukazując Jej i Opiekunowi kierunek, w jakim mają iść.

Legendy i przekazy starannie zebrane przez G. Górnego pokazują, że mimo skąpych informacji, kolejne pokolenia chrześcijan dowiadywały się więcej dzięki pragnieniom zbliżenia się do tajemnicy NMP. Autorzy odwiedzili Efez w Turcji, wyspę Patmos w Grecji i wiele innych miejsc kultu maryjnego na świecie. Album zawiera również teologiczne interpretacje opisywanych wydarzeń, które przez stulecia kształtowały pobożność maryjną.

MARIA ROTKIEWICZ



REPLIKA GALEONU Z 1628 R. HOLENDERSKIEJ KOMPANII WSCHODNIOINDYJSKIEJ

# Wyprawa na galeon „Batavia”



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Niedawno byłem w Holandii. Tam dowiedziałem się, że w miejscowości Lelystad, leżącej nad zalewem, w niewielkiej odległości od Amsterdamu cumuje żaglowiec o nazwie „Batavia”.

Jest to wierna replika galeonu, który został zbudowany w Amsterdamie w roku 1628 i należał do Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej.



AUTOR ARTYKUŁU NA STATKU PRZY ARMATACH, KTÓRE BRONIŁY GO PRZED PIRATAMI.  
FOT. WŁ. MAURYCEGO FRĄCKOWIAKA

W roku 1669 Holenderska Kompania Wschodnioindyjska była najbogatszą kompanią na świecie, posiadającą ok. 150 statków handlowych, 40 okrętów, ok. 50 tys. pracowników oraz własną 10-ty-

sięcną armię.

Replikę galeonu „Batavia” zbudowano w Lelystad w 1995 r. przy użyciu identycznych z oryginalnymi materiałów szkodliwych, korzystając z materiałów (dąb), technolo-

gii i narzędzi z początków XVII w. Statek ma wyporność 1200 t, długość 53 m, szerokość 10,5 m; zanurzenie z ładunkiem 5,1 m. XVII-wieczny statek posiadał żagle o powierzchni 1180 m<sup>2</sup> i rozwijał prędkość 8 węzłów (węzeł to przebycie w ciągu 1 godz. 1 mili morskiej, mila morska to 1852 m). Dla obrony przed piratami na jego pokładzie umieszczono 24 armaty.

„Batavia” wyruszyła w podróż handlową do Indii Wschodnich dn. 29 października 1628 r. W wyniku spisku części załogi statek zmienił kurs i 4 czerwca 1629 r., wpadł na rafę w pobliżu wyspy Beacon. Z 341 osób, przebywających na pokładzie, 301 udało się przedostać na okoliczne wyspy, reszta utonęła. Grupa oficerów, marynarzy i kilku pasażerów pod dowództwem niejakiego Pelsaerta przeszukała okolicę w celu znalezienia wody pitnej. Nie znalazłszy żadnego źródła, Pelsaert i grupa marynarzy na pokładzie 10-metrowej łodzi udali się w podróż po pomoc, pozostawiając za sobą 268 osób. Na miejsce dotarli po 33 dniach i Pelsaert na pokładzie innego statku natychmiast wyruszył w podróż powrotną, aby uratować resztę załogi i pasażerów. Kiedy przybył na miejsce, gdzie rozbiła się „Batavia”, odkrył, że w czasie jego nieobecności wybuchł tam bunt. Dowodzona przez Cornelisza i Jacobsza grupa marynarzy w oczekiwaniu na statek, który miał ich uratować, zamordowała 125 osób, w tym kobiety i dzieci.

Gdy wdrapałem się po stromym trapie na pokład galeonu, ujrzałem, że trwa na nim remont. Pracownicy skrobali farbę z drewnianych elementów i wymieniali niektóre z nich na identyczne nowe. Tuż obok, na lądzie, znajduje się pracownia sztukniczo-ciesielska, gdzie poddaje się renowacji ozdobne części drewniane lub dorabia zniszczone fragmenty statku.

Statek „Batavia” ma trzy pokłady. Pod pokładem górnym znajduje się pokład artyleryjski z działami, poniżej obszerny, lecz niski pokład pasażerski, a jeszcze niżej duża i wysoka ładownia. Najład-



NA POKŁADZIE "BATAVII"



KABINA KAPITANA



WIDOK NA "BATAVIĘ"

niejszym pomieszczeniem jest niezwykle obszerna kabina kapitana, umieszczona na rufie statku. Ma duże przeszklone okna, duży stół z wieloma krzesłami, dwoje drzwi-czek prowadzi do kabin WC, usytuowanych symetrycznie po obu stronach kabiny. A zatem dowód-

ca mógł wedle kaprysu skorzystać z WC na lewej albo prawej burcie.

Trudno opisać wrażenia, jakich doznałem przebywając po pokładach galeonu. Wydawało mi się, że czas zatrzymał się 400 lat temu. Dla mnie, byłego marynarza, była to podwójna frajda ■

## Konkurs dla uczniów

Zapraszamy uczniów z polskich szkół oraz placówek z językiem polskim działających za granicą do udziału w konkursie na projekt plakatu upamiętniającego bohaterów Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie.

Konkurs jest elementem kampanii edukacyjnej „Misja: Wolna Polska”, organizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Zadaniem konkursowym jest stworzenie projektu plakatu nawiązującego do tematyki kampanii „Misja: Wolna Polska”. Od uczestników zależy, czyją biografią się zainspirują. Więcej o niezwykłych

historiach przywódców, polityków i bohaterów walk, można znaleźć m.in. na stronie [www.misjawolnapolska.pl](http://www.misjawolnapolska.pl).

Prace można zgłaszać indywidualnie lub w grupach do 3 osób, w dwóch kategoriach wiekowych: od 11 do 14 lat oraz od 15 do 18 lat.

Plakat może być przygotowany w dowolnej technice plastycznej lub komputerowej. Prace będą oceniane na podstawie takich kryteriów jak: zgodność pracy z tematyką konkursu, wartość artystyczna pracy, wartość edukacyjna pracy oraz kreatywność.

Zgłoszenia do konkursu odbywają się za pośrednictwem for-

mularza umieszczonego na stronie [www.misjawolnapolska.pl](http://www.misjawolnapolska.pl), do którego należy załączyć zdjęcie pracy wraz ze wszystkimi danymi. Termin nadsyłania prac upływa 30 listopada 2023 r. Ogłoszenie laureatów konkursu nastąpi 7 grudnia 2023 r.

Szczegóły konkursu „Rzeczpospolita Polska na uchodźstwie: droga do wolności”, regulamin i formularz zgłoszeniowy oraz więcej informacji na stronie [www.misjawolnapolska.pl](http://www.misjawolnapolska.pl).

Kontakt dla uczestników:

**Aleksandra Marszałek**

e-mail: [konkurs@wolnapolska.pl](mailto:konkurs@wolnapolska.pl)

## Nie warto grabić liści w ogródku

Od kilku lat jesienią nie grabię liści w moim ogródku. Dowiedziałam się, że to jest ekologiczne i korzystne dla natury.

Oczywiście grabienie opadłych liści pozwala zachować w ogrodzie porządek i estetyczny wygląd. Niestety nie pozostaje bez wpływu na środowisko naturalne. Ten zwyczaj może przynieść wiele szkód glebie, roślinom i zwierzętom. Opadłe liście to nie są śmiecie. Wcześniej nikt ich nie grabił – po prostu leżały na ziemi, grabienie to pomysł nowoczesnego świata.

Opadające liście utrzymują glebę w naturalnej równowadze podczas mroźnej zimy, wzbogacając ją, aby następnej wiosny mogła służyć dla różnorodnych roślin. Usuwając liście, pozbawiamy nasze podwórka składników odżywczych potrzebnych do wyprodukowania trawy i kwiatów w następnym roku.

Ściółka zapewnia także schronienie wielu gatunkom ptaków, wiewiórek i owadów. Te ostatnie są ważną częścią ekosystemu. Pozostawiając jesienią trawnik zgodnie z zamierzeniami natury, pomaga-



ARCHIWUM ZPB

my zwierzętom przetrwać zimę. Rezygnacja z grabienia liści może nam później zaoszczędzić kupowania środków chwastobójczych oraz nasion traw.

Jak znaleźć kompromis pomiędzy estetycznym wyglądem

a troską o przyrodę? Można usunąć liście tylko ze ścieżek, drózek i najbardziej uczęszczanych części trawnika. I pod żadnym pozorem nie spalać liści.

**ANNA KUC**



GRUPA DZIAŁACZY ZPB PODCZAS ZWIEDZANIA SANKTUARIUM CZARNEJ MADONNY NA GÓRZE MONTSERRAT W HISZPANII. JEST TO DRUGI CO DO WAŻNOŚCI, ZARAZ PO SANTIAGO DE COMPOSTELA, OŚRODEK PIELGRZYMKOWY W TYM KRAJU. 2015 R.



PODCAŁAS MSZY ŚW. W KAPLICY CZARNEJ MADONNY W MONTSERRAT. MAJ 2015 R.

